

nr 1
(335)

styczeń
2016

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

 **z uwaj**

PRZEWODNICZĄCY ZHP HM. DARIUSZ SUPEŁ:

Rozmawiamy o harcerstwie



Goście forum komisarzy zagranicznych regionów europejskich WOSM i WAGGGS (foto: Agnieszka Madetko-Kurczab)

Opis Twojego zdjęcia (foto: Twoje imię i nazwisko)

**W tym miejscu
może się znaleźć zdjęcie
zrobione przez Ciebie!**

Zrobisz ciekawą, oryginalną albo piękną fotkę?

Pokaż ją innym!

Wyślij zdjęcie na naczelnym@czuwaj.pl!

2
fotki miesiąca
 Tu za miesiąc może być Twoje zdjęcie!

4
z życia Związku
 M.in. o wizycie w Polsce przewodniczącego Światowego Komitetu Skautowego oraz harcerskim graniu podczas 24. Finału WOŚP

10
temat z okładki
Rozmawiajmy o harcerstwie
 O hm. Stefanie Mirowskim, staniu na straży idei, pracy Rady Naczelnej, wartościach, instruktorskiej rozmowie o organizacji i... harcerstwie w harcerstwie rozmowa z hm. Dariuszem Supłem, przewodniczącym ZHP



18
inspiracje | program
Wyzwól pozytywną energię u swoich harcerzy!
 hm. Anna Kasprówicz
 O propozycji „Stop bierności – wyzwolić energię”

19
inspiracje skautowe
Dzień Myśli Braterskiej 2016
 hm. Halina „Misia” Jankowska
 O „Connect” – propozycji WAGGGS na DMB 2016



22
inspiracje | program
1000 harcerzy w jednej piaskownicy
 hm. Maciej Młynarczyk
 Pokażcie mi taką grę, która rozgrywa się przez 5 dni na 3000 kilometrów kwadratowych

23
inspiracje | badania
Harcerstwo, które uczy
 hm. Anna Michalina Gieniusz
 Zaledwie 3% drużynowych uznało, że wychowuje młodych ludzi do zdrowego trybu życia!

26
przeczytaj!
Piąta dyscyplina: Teoria i praktyka organizacji uczących się
 phm. Agnieszka Sowińska
 O książce Petera M. Senge'a

27
idea stopnia | phm.
O bardzo ciężkiej pracy nad sobą
 hm. Anna Pospieszna
 Swoją postawą propaguje harcerski system wartości...

28
to daje do myślenia
No wróciłbym, ale...
 Michał Górecki
 Nie widzę jako dorosła osoba niczego złego w kosztowaniu piwa, dobrego wina czy whisky

30
to daje do myślenia
Harc mistrz wpływa na oblicze harcerstwa
 hm. Jacek Smura
 Bierz odpowiedzialność, podejmij służbę!

32
okiem WIPa
Po co płacimy do WOSM i WAGGGS te wysokie składki?
 hm. Lucyna Czechowska
 Dziś wiem, że skauting to znacznie więcej niż polski kontyngent na Jamboree raz na cztery lata...

33
felieton | pół wieku
Potrzebujemy autorytetów
 hm. Adam Czetwertyński
 Każdy z harcmistrzów w jakimś środowisku autorytetem powinien być!

34
instruktorskie przypomnienia
Weźcie się za swoje hufce!
 hm. Grzegorz Całek
 Sąd, komisja rewizyjna hufca to za mało!

W ZWIĄZKU

8-10 stycznia 2016 r.

W Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Perkoz” k. Olsztyńska pod wodzą drużyny naczelniczki hm. Małgorzaty Sinicy odbyło się spotkanie „skórzanych sznurów”, w którym wzięło udział ok. 50 instruktorów i instruktorek wydziałów i zespołów Głównej Kwatery. Spotkanie było okazją do wzajemnego poznania się osób, które często na co dzień działają na różnych polach i nie mają okazji do spotkań. Był czas na wymianę informacji, konsultacje i szkolenie, a także na wieczorne ognisko i śpiewy do późnej nocy.

15-17 stycznia 2016 r.

W Warszawie Wydział Komunikacji i Promocji GK ZHP zorganizował warsztaty „PR LAB. Poziom wyżej!” kończące projekt szkoleń dla profesjonalistów, w skład którego wchodziły również szkolenia z fotografii (Gdańsk, 6-8.11.15) i tworzenia wideo (Kraków, 27-29.11.15). Po cyklu spotkań z zaproszonymi gośćmi i zajęciach warsztatowych uczestnicy opracowywali koncepcje wizualne jednego z harcerskich rajdów. Organizatorki warsztatów: phm. Wiktoria Drozd i hm. Agata Salwińska nie kryły zadowolenia z rezultatów pracy. Ostatnim akcentem spotkania było zwiedzanie Muzeum Plakatu w Wilanowie.

16 stycznia 2016 r.

Wydział Inspiracji i Poradnictwa oraz Centralna Szkoła Instruktorska zorganizowały w Warszawie warsztaty inspiracji programowych INSPiRADA, których celem było przybliżenie najważniejszych aspektów pracy z programem w ZHP. Warsztaty adresowane były do członków referatów metodycznych oraz członków komend chorągwi ds. programu. Uczestniczyło w nich ponad 40 osób z 9 chorągwi.

WOKÓŁ ZWIĄZKU

29-30 grudnia 2015 r.

Harcerki i harcerze z Harcerskiej Służby Lednica wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych zmarłego 21 grudnia 2015 r. ojca Jana Góry – dominikanina, duszpasterza, twórcy i organizatora spotkań młodych Lednica 2000. Po całonocnym czuwaniu uczestniczyli w mszy pogrzebowej odprawionej w kościele oo. dominikanów w Poznaniu, której przewodniczył metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Stanisław Gądecki. Po mszy kondukt pogrzebowy przejechał na Pola Lednickie – miejsce, które od 1997 r. gromadziło dzięki o. Janowi Górze dziesiątki tysięcy młodych na spotkaniach modlitewnych. Dominikanin spoczął przy skale św. Jana Pawła II.

7 stycznia 2015 r.

Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska spotkała się w siedzibie MEN z przedstawicielami Związku Harcerstwa Polskiego. Głównym tematem spotkania były starania ZHP o zorganizowanie w 2023 r. w Polsce Światowego Jamboree Skautowego – największego edukacyjnego wydarzenia na świecie, w którym udział weźmie ok. 40 000

25 października 2015 r. w Krakowie w wieku 82 lat wybitny instruktor harcerski, kultywator idei harcerstwa puszczańskiego, harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Polskiego rz. 1918 i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej **Ryszard Wcisło**. Służbę harcerską rozpoczął w Chorągwi Rzeszowskiej Harcerzy w latach 1944-1949 i kontynuował ją przez czterdzieści lat w Chorągwi Krakowskiej ZHP w hufcach: Kraków-Zwierzyniec, Kraków-Kleparz-Łobzów i Kraków-Krowodrza. Był drużynowym, komendantem szczepla, członkiem władz hufca. W 1981 r. komendant Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Krakowie, współorganizator pierwszych Białych Służb. W latach 1982-1989 działacz Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej działającego poza strukturami ZHP, w roku 1989 był członkiem założycielem ZHP r. z. 1918 i członkiem Komitetu Założycielskiego ZHR. Komendant Małopolskiej Chorągwi Harcerzy ZHR (1989-1990) i komendant Hufca Harcerzy ZHR Kraków-Krowodrza, a w latach 1990-1993 naczelnik harcerzy ZHR. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Honorowym ZHR Semper Fidelis.

30 października 2015 r. **hm. Jerzy Antepowicz** – długoletni członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Szarych Szeregów, harcerz Szarych Szeregów od 1943 r., uczestnik Powstania Warszawskiego, artysta solista operowy i operetkowy, w latach 1963-1979 solista oraz instruktor harcerski w Centralnym Zespole Artystycznym ZHP pod dyrekcją hm. Władysława Skoraczewskiego. Odznaczony Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

17 listopada 2015 r. **Baldur Hermans** – przez wiele lat komisarz zagraniczny niemieckiej organizacji skautowej DPSG, od roku 2002 przez 9 lat sekretarz generalny Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu (ICCS), wielki przyjaciel Polski i polskiego harcerstwa. Urodził się w Holandii, ale mieszkał w Niemczech, w Essen. Był uczniem – studentem Josepha Ratzingera. Nauczał etyki społecznej. Podczas spotkań ze skautami pomagał im poszukiwać sensu życia, rozumnie spoglądać na świat, szanować porządek natury i mądrze przyjmować to, co Bóg oferuje ludziom, odkrywać, że miłość jest sercem skautingu i powołaniem każdego człowieka w jego wędrówce ku szczęściu.

skautów. W rozmowie wzięli udział naczelnik hm. Małgorzata Sinica, zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński oraz członek GK ZHP hm. Karol Gzyl. W spotkaniu uczestniczyli także wiceminister Teresa Wargocka oraz szef gabinetu Mirosław Sanek.

14 stycznia 2016 r.

Prezydent Andrzej Duda spotkał się z gośczącym w Polsce w związku z forum komisarzy zagranicznych regionów europejskich WOSM i WAGGGS przewodniczącym Światowego Komitetu Skautowego João Armando Gonçalvesem oraz przedstawicielami władz Związku Harcerstwa Polskiego na czele z hm. Małgorzatą Sinicą. **Więcej obok.**

15-17 stycznia 2016 r.

150 liderów skautowych z Europy spotkało się w Gdańsku na Międzynarodowym Forum Komisarzy Zagranicznych „Współpraca przez Solidarność” zorganizowanym wspólnie przez komitety europejskie WOSM i WAGGGS przy współpracy z ZHP. Konferencję, która odbywała się w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, otworzył laureat Pokojowej Nagrody Nobla Lech Wałęsa oraz prezydent miasta Gdańska Paweł Adamowicz. **Więcej o tym wydarzeniu w kolejnym numerze „Czuwaj”.**



Agnieszka Mardetko-Kurczab

Wizyta przewodniczącego Światowego Komitetu Skautowego

Po raz pierwszy w historii w Polsce gościł przewodniczący Światowego Komitetu Skautowego. Okazją było odbywające się w dniach 15-17 stycznia 2016 r. w Gdańsku, współorganizowane przez ZHP, forum komisarzy zagranicznych regionów europejskich WOSM i WAGGGS. Podczas wizyty João Armando Gonçalves spotkał się z władzami naszego Związku, został również przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. To ważne spotkanie odbyło się 14 stycznia, uczestniczyła w nim delegacja ZHP z drużyną naczelnik hm. Małgorzatą Sinicą na czele. Głównym tematem spotkania była kandydatura ZHP do organizacji XXV Światowego Jamboree Skautowego w 2023 r. w Polsce.

Podczas spotkania prezydent podkreślił, że Polska jest gotowa gościć w 2023 r. Światowe Jamboree Skautowe i dostrzega w tym wydarzeniu potencjał do promocji Polski, naszej kultury i dziedzictwa narodowego wśród młodzieży z całego świata. Prezydent Andrzej Duda poinformował również João Armando Gonçalvesa, iż pragnąc wesprzeć starania Związku Harcerstwa Polskiego o prawo zorganizowania Światowego Jamboree Skautowego w 2023 r. w Polsce przyjął zaproszenie do przewodniczenia Komitetowi Honorowemu Kandydatury ZHP jako gospodarza dwudziestej piątej edycji tego ważnego dla międzynarodowego ruchu skautowego wydarzenia.

Prezydent dodał, że Polska jest krajem, który korzysta z dorobku i dziedzictwa harcerstwa. Zaznaczył, że harcerstwo jest unikalnym wychowawczym ruchem młodzieżowym, który kształtuje przyszłych liderów opinii oraz przygotowuje młodych ludzi do służby na rzecz kraju i bliźnich.

Decyzję o tym, jaki kraj otrzyma prawo do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w 2023, poznamy na Światowej Konferencji WOSM w Azerbejdżanie w roku 2017.

(r)

10 stycznia 2016 r. po raz 24. zagrała **Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy**.

A w tej orkiestrze od samego początku licznie grają harcerze i instruktorzy. Zobaczcie, co się działo w niektórych harcerskich sztabach WOŚP, a działo się!

FINAŁ

24



Drodzy Przyjaciele!

Serdecznie dziękuję w imieniu swoim i całej naszej Fundacji za granie z nami podczas finału.

Pamiętam, jak na pierwszym finale harcerze w studio pomagali nam liczyć „skłębione” banknoty, które ludzie całymimi workami przynosili do telewizji. Gracie z nami od samego początku. Także na ostatnim finale cieszyliśmy się, kiedy młodzi ludzie w mundurach harcerskich przekazywali fantastyczne informacje o organizowanych przez nas zbiórkach.

Serdeczności dla Was ogromne, czuwaj!

Jurek Owsiaak

Harcerze z 20. **Karnickiej Drużyny Harcerskiej** i zuchy z **Próbnej Karnickiej Gromady Zuchowej** kolejny już raz grali z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Zbieraliśmy pieniądze do puszek. Wspieraliśmy karnicki sztab organizacyjny i artystycznie, nie zapominając przy tym o dobrej zabawie.

Sylwia Jankowska

fotka 1 >



Melduje się próbna 63 **Mysliwiecka Drużyna Starszoharcerska „Dewajtis”**. Podczas tegorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pomagaliśmy w sztabie WOŚP w Wąbrzeźnie. Zbieraliśmy pieniądze do puszek, zajmowaliśmy się maluszkami, gdy ich rodzice byli na koncercie, a także byliśmy zaangażowani w popularną i jakże potrzebną akcję „przynies, zanieś, pozamiataj”. Drużynowy, który liczył pieniądze z puszek, nie mógł już patrzeć na jednogroszówki!

HO Paweł Becker
drużynowy p. 63 MDS
„Dewajtis”



W trakcie tegorocznego finału na ulicach Warszawy kwestowało 39 wolontariuszy ze sztabu **Hufca Warszawa-Wola**: 20 harcerzy oraz 19 uczniów Gimnazjum nr 81 – szkoły, przy której działa jedna z drużyn hufca. W tym roku oprócz tradycyjnej kwesty ulicznej nasz sztab zorganizował również dwie imprezy towarzyszące, otwarte dla mieszkańców Woli i Bemowa: kiermasz używanych książek oraz pokaz i naukę pierwszej pomocy. 24. Finał

zamknęliśmy kwotę 27395,16 zł. Jesteśmy dumni z wyniku, cieszymy się, że tak wiele osób wspólnie z nami zaangażowało się w zbiórkę oraz że tegoroczny finał był dla nas okazją do zacieśnienia współpracy z lokalną społecznością. Już przygotowujemy się do kolejnego finału!

Agnieszka Pietrzak
szef sztabu

fotka 2 >



W tym roku kolejny raz **Hufiec ZHP Koźmin Wielkopolski** utworzył sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Nasi instruktorzy organizują WOŚP w Koźminie i okolicy od A do Z. Praca zaczyna się od zebrania wolontariuszy, przez pozyskanie sponsorów i organizację wielu imprez towarzyszących, takich jak pokaz pierwszej pomocy, występy szkół i lokalnych zespołów oraz tradycyjne Światelko do Nieba. Z roku na rok możemy liczyć na wsparcie coraz większej liczby osób. W tym roku po raz pierwszy dołączyli do nas biegacze z grupy „Koźmin Biega”. Nie zabrakło niezastąpionej pomocy strażaków z OSP i sponsorów, którzy przekazali przedmioty na licytację. Kwota, jaką udało nam się zbierać, to 20590,07 zł. Pobiliśmy zeszłoroczny rekord o prawie 6000 złotych!

pwd. Michalina Maleszka

fotka 3 >

(Katarzyna Urbaniak)



Komenda Hufca ZHP w Ropczycach od 2007 r. wraz z Centrum Kultury organizuje Finał WOŚP. Po raz dziesiąty byłam szefem sztabu. Co roku w zbiórkę

pieniędzy do puszek włącza się około stu wolontariuszy (w większości harcerze). W tym roku zebraliśmy 40824,54 zł, a w sumie podczas wszystkich finałów – ponad 319000 zł. Wielu wolontariuszy jest z nami od początku. Bardzo motywujące są dla nas sytuacje, które zdarzyły się już kilka razy, kiedy wolontariusze przychodzą do hufca i opowiadają, że byli w szpitalu i pomogli im tam podczas leczenia sprzęt z czerwonym serduszkami. Widząc podczas tych opowieści dumę na ich twarzach, stwierdzamy, że warto nadal pomagać.

phm. Wioletta Czerniak
fotka 4 >



Od 14 lat WOŚP w Nidzicy odbywa się dzięki harcerskiemu sztabowi. Dokładnie od 10 finału to instruktor **Hufca ZHP Nidzica** tworzą i rejestrują oficjalny powiatowy Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Również większość wolontariuszy wyróżnia się na nidzickich ulicach harcerskimi mundurami. Mieszkańcy przyzwyczajeni są do tego, że WOŚP w powiecie jest harcerski i to my w pełni za niego odpowiadamy. Granie z Orkiestrą co roku odbywa się przez cały weekend. Zaczynając od piątkowego koncertu, na niedzielnej licytacji kończąc. Dzieją się u nas przeróżne rzeczy – od jazdy skutermem śnieżnym, przez kąpiele morsów, do pokazów strażackich wozów. Jest w czym wybierać. Największą akcją, jaką od pięciu lat udaje nam się zorganizować, jest Charytatywny Mecz Radnych – w sobotę radni gminy stają naprzeciw radnych powiatu i rozgrywają mecz piłki nożnej, aby wspomóc Orkiestrę. Jako sztab staramy się co roku pobić ubiegłoroczny rekord i stawiać sobie coraz wyżej poprzeczkę. Finał WOŚP to ważna dla nas akcja i z roku na rok jest coraz więcej chętnych zarówno do pracy



w sztabie, jak i do zostania wolontariuszami.

phm. Karolina Pstragowska
komendantka hufca



Jak co roku dzieci i młodzież Zespołu Szkół nr 1 w Kole, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i gimnazjum, a w tym roku również harcerze z Koła włączyli się w kwestę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. 27 harcerzy i zuch zgłosili swoją chęć udziału w zbiórce pieniędzy. W sumie udało nam się zebrać 6563,26 zł, co jest znaczącą kwotą i bez wątpienia przyczyniło się do tegorocznego rekordowego wyniku kolskiej Orkiestry. Nasi wolontariusze kwestowali pod opieką rodziców, nauczycieli i drużynowych. Całość akcji koordynowały drużny Elżbieta Majewska i Elżbieta Biskupska.



Już po raz 22. **gromady zuchowe i drużyny harcerskie ze Szczepu ZHP im. Szarych Szeregów** działającego przy Szkole Podstawowej nr 49 w Gdańsku-Wrzeszczu wzięły udział w 24. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku nasz sztab liczył 59 wolontariuszy w zuchowych i harcerskich mundurach, których można było spotkać na ulicach Gdańska, Brzeźna, Żabianki i Sopotu. Było zimno, ale nam to wcale nie przeszkadzało, ponieważ rozdawaliśmy wszystkim gorące serduszka oraz uśmiechy. W tym roku podczas Finału WOŚP udało nam się zebrać zawrotną sumę pieniędzy i pobić rekord – 40511,54 zł! Dziękujemy wszystkim naszym wolontariuszom oraz darczyńcom.

phm. Mariusz Dobrowolski
komendant szczepu
< fotka 5



Myślubiński Sztab WOŚP organizowany jest przez

Hufiec ZHP Myślubórz im. Bohaterów Akcji pod Arsenalem od ponad dwudziestu lat. Organizujemy kwestę na obszarze gmin Myślubórz i Nowogródek Pomorski, dodatkowo przygotowując różne działania. W tym roku był to koncert z licytacjami w Myślubińskim Ośrodku Kultury i loteria fantowa, towarzysząca koncertowi. Kwesta i impreza przyniosły Fundacji WOŚP ponad 22 tysiące dochodu. Harcerze naszego hufca z innych miast na obszarze hufca – Lipian, Barlinka, Walcza współpracowali jako wolontariusze z lokalnymi sztabami.

hm. Rafał Topolski
komendant Hufca Myślubórz



Harcerze z **Hufca ZHP Rypin** wsparli Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy w Rypinie. 15 osób pomagało podczas uroczystości zorganizowanych w Rypińskim Centrum Sportu. Sztab 24. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przy Rypińskim Domu Kultury informuje, że zebraliśmy 19517,14 zł + obca waluta.

HO Artur Sugalski
Hufiec Rypin



Sporym przedsięwzięciem dla **Hufca Ziemi Gliwickiej** było współorganizowanie wraz ze Sztabem GTW Gliwice 24. Finału WOŚP w Gliwicach. Przygotowania do finału rozpoczęły się już 2 listopada, kiedy to ruszyła rekrutacja wolontariuszy, za którą odpowiedzialny był właśnie nasz hufiec. Prawie 50 harcerzy, wędrowników oraz instruktorów kwestowało na rzecz WOŚP lub pomagało bezpośrednio w sztabie. Ważnym przedsięwzięciem było także zorganizowanie harcerskiego stoiska na gliwickim Rynku, gdzie można było m.in. zobaczyć kolekcję chust skautowych phm. Marka Pęczaka oraz nauczyć się wiązać węzeł przyjaźni.

Harcerze ze Szczepu „Ignis” w Toszku też mierzą wysoko! W tym roku po raz kolejny zorganizowaliśmy sztab WOŚP. Kwestowaliśmy na terenie Gminy Toszek. W akcję zaangażowało się 20 osób. Większość z nich to harcerze i harcerze starsi. Udało nam się zebrać 12140,77 zł, 25 euro i 1 czk.

pwd. Katarzyna Moskała
fotka 1 >



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w **Otwocku** po raz kolejny. A właściwie to zegrali w niej wolontariusze. I to jak zegrali! Po zliczeniu pieniędzy oraz zakończeniu licytacji na Allegro w otwockiej kasie uzbierano się 138807,83 zł! Wolontariusze wykonali swoje zadanie wyśmienicie. Zosia, która od lat bije wszelkie rekordy zebranych pieniędzy, miała w puszcze 7883,58 zł. To nowy rekord w Otwocku. Ale Zosia już zapowiedziała, że za rok dopiero pokaże, ile można zebrać do jednej puszki... Finał WOŚP to nie tylko zbiórka pieniędzy. Otwocki sztab wraz z wieloma zespołami, firmami i instytucjami przygotował szereg atrakcji, wśród których trzeba wymienić występy na scenie w PMDK, punkty bezpłatnych konsultacji medycznych i prawnych, darmową fotobudkę, pokazy pierwszej pomocy, pokazy straży pożarnej i policji, loterię fantową, kawiarenkę, grochówkę strażacką oraz oczywiście koncert.

hm. Tomasz Grodzki
szef sztabu



Gramy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy już od 20 lat zawsze jako **Sztab ZHP Wrocław**. Akcja ta jest naturalnym odruchem wszystkich uczestników sztabu i środowiska ZHP. Sztab z małymi zmianami pracuje od początku, zmieniają się tylko wolontariusze, ciągle przybywają młode pokolenia. Każdy uczestnik sztabu już

wie, jak się organizuje taką akcję i co do niego należy. Wszyscy są odpowiedzialni, a w dniu finału tworzą atmosferę życzliwości i świetnej zabawy. Praca harcerzy w tym dniu przynosi wszystkim satysfakcję i dlatego zaangażowanie środowiska jest bardzo duże. Zawsze uczestniczy w finale ponad 350 wolontariuszy. Wszystkie zebrane pieniądze liczą uczestnicy sztabu. W tym roku podczas 24. Finału uzbieraliśmy 255000 zł. Są w tej grupie tacy wolontariusze, jak np. Michał Klejnert, który uzbierał do jednej puszki ponad 4000 zł!

phm. Elżbieta Sanigórska-Czarna
szef sztabu

fotka 2 >



Jak co roku **45 Bydgoska Drużyna Harcerska „Ufotropy ze Słonecznej” im. Leona Barciszewskiego** włączyła się w zbiórkę na WOŚP. Tak jak do tej pory dzięki uprzejmości władz bydgoskich uczelni mogliśmy kwestować na terenie ich kampusów. Studenci zaoczeni, którzy mieli akurat zajęcia, chętnie wrzucali pieniądze do puszek. Zebraliśmy 1841,30 zł. :) Pomagała nam 4-letnia córeczka drużynowej – Lenka.

phm. Maja Kwiciszewska
fotka 3 >



Podczas 24. Finału WOŚP w Piastowie wspólnie zebraliśmy ponad 26000 zł (o ponad 11000 zł więcej, niż rok temu). Wolontariusze z **Hufca Piastów** zbierali pieniądze na ulicach naszego miasta, ale również w Miejskim Ośrodku Kultury oraz w Szkole Podstawowej nr 2, ponieważ odbywała się tam część imprez towarzyszących. Oficjalne rozpoczęcie, na które przybył Burmistrz Piastowa, odbyło się w MOK-u. Tam też obejrzeć można było występy artystyczne dzieci i młodzieży z piastowskich



przedszkoli i szkół, pokazy pierwszej pomocy i sztuk walki, koncerty zespołów, a pomiędzy występami licytacje. Odbywała się również akcja wymiany książek „Półki do Spółki”, punkt z nauką pierwszej pomocy oraz stanowisko Fundacji DKMS (mamy 13 potencjalnych dawców szpiku!). Równoległe do wydarzeń w MOK-u odbywał się Turniej Finałowy Halowych Mistrzostw Mazowsza dziewcząt. Przyjechały na niego drużyny z całego regionu. Po atrakcjach w MOK-u przyszedł czas na strażaków z OSP Piastów. Przygotowali oni pokaz specjalny, prezentację wozów strażackich, a także ognisko z kiełbaskami dla wszystkich mieszkańców. Cały dzień wrażeń i 24. Finał WOŚP w Piastowie zwińczyło wspólne Świątelnko do Nieba.

Aleksandra Pieniak
< fotka 4



Harcerze z 42 DH w Prusieku w ramach działań sanockiego sztabu WOŚP przygotowali koncert w swojej miejscowości. Publiczność mogła usłyszeć koncert w wykonaniu dzieci, obejrzeć przedstawienia w wykonaniu uczniów SP Prusiek. Harcerki zapoznały uczestników spotkania z prawidłowym prowadzeniem RKO. Sprawnością fizyczną popisywali się młodzi piłkarze. Zaproszony gość wykonał choreografię w stylu hip-hop. Ogromne zainteresowanie wśród zebranych wzbudziła aukcja prac plastycznych. Pejzaże Prusieka malowane przez dzieci na płótnie powędrowały do uradowanych nabywców. Wydarzeniu towarzyszyła prezentacja multimedialna, wystawa grupy Young Foto, wystawa prac plastycznych dzieci, prezentacja biżuterii, którą można było nabyć oraz degustacja pysznych ciast przygotowanych przez rodziców. Zebrano kwotę 1343,81 zł.

Paulina Myćka



Dla harcerzy z **Hufca ZHP Tczew** tegoroczny Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy był już 18. organizowanym wspólnie z fundacją. I zdecydowanie można zaliczyć go do wyjątkowych, bowiem zebraliśmy 34236,68 złotych, czyli prawie o połowę więcej niż w zeszłym roku! Nie udało się to, gdyby nie zaangażowanie 100 wolontariuszy, głównie harcerzy, ale też ich przyjaciół, którzy od wczesnych godzin porannych do samego wieczora kwestowali na ulicach całego miasta, nie zważając na chłód czy odczuwane w nogach kilometry. Atmosferę podgrzały również firmy PKP Cargo i Przewozy Regionalne z Gdyni, sponsorując nagrody dla najaktywniejszych uczestników finału. Dziękujemy Wam wszystkim raz jeszcze, do zobaczenia za rok podczas bicia kolejnego rekordu!

phm. Kamila Kubista

fotka 1 >



Sztab WOŚP Bytów od 1998 r. działa przy **Komendzie Hufca ZHP im. Zawiszy Czarnego w Bytowie**. Co roku organizujemy finał na terenie miasta oraz pobliskich gmin. Stałe elementy to: koncerty, loteria fantowa, licytacja, Świątełko do Nieba. Staramy się urozmaicać program i zawsze dorzucamy coś nowego. W tym roku był to pokaz Fire Show, pokaz ratownictwa drogowego, przejażdżki konikami, a w zeszłym przejażdżki drezynami i zajęcia na sztucznej ścianie wspinaczkowej. Pomysłów nie brakuje, wolontariuszy również! O czym świadczy tegoroczny wynik ponad 68000 złotych zebranych przez nasz sztab. Podsumowując, co roku gramy z większą pompą! ;)

pwd. Katarzyna Łasińska
zastępca komendanta
Hufca Bytów



24. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Mszczonowie zakończył się wielkim sukcesem. Oficjalny wynik zbiórki to 30037,50 zł. Jest to pierwszy w historii mszczonowskiego sztabu tak wysoki wynik. Dla porównania w 2014 r. zebraliśmy 16162,04 zł a rok temu 10905,70 zł. Sztab został utworzony jak co roku przy **Hufcu ZHP Mszczonów**, a jego szefem został pwd. Damian Sołtyk. Tak naprawdę w większości organizatorami naszego sztabu byli harcerze. W tym roku kwstowało 58 wolontariuszy, byli to harcerze z naszego hufca oraz uczniowie z pobliskich szkół. Kolejny rekord pobit druh Michał Nowakowski, który ubierał do swojej puszkki aż 4122,98 zł! Podczas finału zorganizowaliśmy kilka imprez towarzyszących, m.in. w Szkole Podstawowej oraz w Mszczonowskim Ośrodku Kultury. Oczywiście tradycyjnie o godzinie 20.00 nad naszym miastem zabłysło Świątełko do Nieba.



Sztab 24. Finału WOŚP w Gminie Kęty został zarejestrowany przy **Hufcu ZHP Kęty** przy współpracy z Domem Kultury oraz Ochotniczym Hufcem Pracy w Kętach. Podczas finałowego dnia na mieszkańców gminy i przyjezdnych gości od rana w różnych miejscowościach czekali wolontariusze z puszkami WOŚP, rozdając czerwone serduszka i uśmiechy. Mimo że pogoda nie dopisywała, w tym dniu dzielnie 43 osoby pracowały w terenie, a kolejne 13 w sztabie organizacyjnym przygotowywało atrakcje na finałowe koncerty. W tegorocznej zbiórce WOŚP w Gminie Kęty do puszek zebrano ponad 38 000 zł.

Anna Smolarska
szefowa sztabu



Sochaczewscy harcerze grają z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy od samego początku, czyli od 1993 r. W tym roku po raz 24. ponad 300 wolontariuszy z puszkami wyszło na ulice, aby zbierać pieniądze dla najmłodszych i najstarszych pacjentów polskich szpitali. Każdego roku na ten wyjątkowy dzień harcerze planują wiele wydarzeń, m.in. koncerty oraz licytacje orkiestrowych gadżetów, w tym najcenniejszego z nich – złotego serduszka. Był też zorganizowany przez instruktorów happening z sercem.

Anna Wasilewska
< fotka 2
(Maciej Wasilewski)



Tegoroczny, 24. Finał WOŚP w Lidzbarku organizowany przez **Komendę Hufca ZHP Lidzbark** oraz MGOK odbył się wyjątkowo w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, a wśród publiczności znaleźli się m. in. burmistrz Maciej Sitarek wraz z zastępcą Januszem Bieleckim. Elementem angażującym uczestników finału były nie tylko występy zaproszonych artystów, ale także – a może przede wszystkim – aukcje specjalnie przygotowanych na ten wieczór rzeczy i gadżetów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Licytacja przedmiotów przekazanych przez darczyńców wyniosła rekordowo ponad 11 000 zł., a łączna kwota zebrana przez lidzbarskich wolontariuszy to 30118,33 zł.

< fotka 3



Harcerze w Tomaszowie Mazowieckim też gra! Zebrana kwota to 130936,85 zł!

hm. Bogdan Smolarek
szef sztabu

< fotka 4





ROZMAWIAJMY O HARCERSTWIE

O hm. Stefanie Mirowskim, staniu na straży idei, pracy Rady Naczelnej, wartościach, instruktorskiej rozmowie o organizacji i... harcerstwie w harcerstwie rozmowa z **harcmistrem Dariuszem Supłem**, przewodniczącym ZHP

GRZEGORZ CAŁEK: Nie wiem, czy pamiętasz, jak na ostatnim zjeździe ZHP, podczas rundy pytań do kandydatów na funkcję przewodniczącego ZHP padło pytanie o świadomość wejścia do historii harcerstwa – w jednym szeregu z takimi postaciami, jak Michał Grażyński czy Stefan Mirowski. Jak dziś, po dwóch latach, odpowiedziałbyś na nie?

DARIUSZ SUPEL: Tak, to jest duże wyzwanie. Myślałem nawet o tym ostatnio, gdy byłem w Gdańsku na spotkaniu komisarzy zagranicznych regionów europejskich WOSM i WAGGGS, w czasie którego obchodziliśmy 20-lecie powrotu ZHP do światowych organizacji skautowych. Siłą rzeczy stanął mi w pamięci przewodniczący Stefan Mirowski. Najłatwiej jest mi o nim mówić, ponieważ go znałem, jest mi bardzo bliski.

Jest więc dla Ciebie wzorem na tej funkcji?

Często wracam do tego, jak się zachowywałem, co myślałem, ale nie próbuję go naśladować. Chociaż był taki moment, kiedy myślałem, że tak jak on będę pisał...

Ale to chyba nie dla Ciebie – myślę, że lepiej czujesz się na żywo, mówiąc do ludzi?

Tak, zdecydowanie lepiej się czuję w bezpośrednim kontakcie z ludźmi. Najchętniej wybieram takie spotkania z instruktorami, w czasie których będę mógł z nimi porozmawiać, zetrzeć się w dyskusji, być z nimi w swobodnym kontakcie.

Dla mnie to oczywiste – przecież od zawsze zajmujesz się kształceniem i kontakt z ludźmi jest Twoim żywiołem. I chyba nikt nie jest zdziwiony, że taki jest Twój styl pełnienia funkcji...

I dobrze! Dziś po tych dwóch latach od zjazdu jest kilka rzeczy, które mogę zaliczyć do udanych. Jest to krzewienie war-

tości, o których podczas tych spotkań i rozmów mówię. Myślę tu o wspólnocie, o pracy instruktorów, o szanowaniu siebie w organizacji – a więc tych elementach, które tworzą ludzi. Bo tradycję, wartości mają w sobie ludzie. To oni są głównym nośnikiem naszej idei.

To jest ten najtrudniejszy element Twojej funkcji – stanie na straży idei?

Nie, bo to mi właśnie wychodzi.

Myślę o trudności nie ze względu na Twoje predyspozycje, ale dlatego, że mamy takie czasy, gdy niszczymy autorytety, nie szanujemy się nawzajem, nie rozmawiamy o wartościach...

To prawda. Czasy są trudne, ludzie są zagonieni, nie mają czasu na zatrzymanie się, na refleksję, na rozmowę o tym, co ważne w życiu. Jak się uda ich na chwilę zatrzymać, to można się do nich przebić. Pamiętam takie spotkanie z instruktorami Chorągwi Dolnośląskiej, kiedy zaproszono mnie, aby porozmawiać o tym, jak musi się zmienić organizacja, aby rzeczywiście wspierać drużynowych, skoro to drużynowy i jego drużyna są dla nas najważniejsi. Początek był trudny, ale potem zaczęliśmy rozmawiać o tym, jaka jest rola drużynowych, co powinni robić, co wiedzieć, jaką mamy dla nich ofertę, jaki ma być poziom ich decyzyjności, aby traktowanie ich miało charakter podmiotowy a nie przedmiotowy. Wtedy dopiero otwierali się oczy i zmieniał się sposób myślenia – że może to wyglądać inaczej. I że nie trzeba do tego pieniędzy i nawet nie trzeba zmieniać statutu.

Oczywiście, bo wystarczy zmiana, która nastąpi w ludziach. Ale czy nie masz poczucia, że po czterech latach od przyjęcia strategii, w której centrum jest drużynowy, właściwie nie nastąpiła w organizacji jakaś istotna zmiana, szczególnie ta mentalna? No, może w słowach – bo wypada mówić, że drużynowy jest najważniejszy, co oczywiście jest pierwszym krokiem. Ale czy jak na cztery lata to nie za mało?

Tak, to za mało. Brakuje nam rozmowy o autentycznej przebudowie organizacji w tym kierunku. Najtrudniejsze dla mnie jest tę rozmowę o drużynowych, o której wcześniej mówiłem, przenieść na wszystkie środowiska.

Może jednak pisanie?

Nie mam tej lekkości pisania, jaką miał druż Mirowski. A była to szansa przeniesienia mojego sposobu myślenia dalej.

A może krótkie filmiki? Czyli coś na miarę XXI wieku i Twoich ekspresyjnych predyspozycji?

Musiałbym jeszcze nauczyć się jednej rzeczy: jak w krótkim czasie zmieścić pełną wypowiedź. Ja to oczywiście ćwiczę. Zawsze, kiedy mam jakieś wystąpienie, przygotowuję sobie notatki. Ale mam świadomość, że czytanie jest najgorszym rozwiązaniem, więc robię to po to, aby nie zapomnieć jakiejś myśli. Tak, o nagraniach myślę.

Zamknijmy ten wątek konkluzją ważną dla każdego instruktora, że przewodniczący ZHP też pracuje nad sobą. Czyli przykład idzie z samej góry.

Tak jest! Z każdym spotkaniem uczę się coraz więcej. Wróć jeszcze do druha Stefana Mirowskiego – on z każdym rokiem pełnienia swojej funkcji, z każdym spotkaniem, z każdą gawędą – ja to podziwiałem – wznosił się na coraz wyższy poziom tej funkcji, stawał się coraz większym przewodniczącym.

A gdy jeszcze do tego dodamy, z jakiego poziomu rozpoczął to rozwijanie się na tej funkcji...

...to już wiemy, dlaczego jest on dla nas wzorem, a dla wielu instruktorów autorytetem.

Jednym z samodzielnych uprawnień przewodniczącego ZHP jest nadawanie Krzyża „Za Zasługi dla ZHP”. Jakie masz z tym związane doświadczenia?

Odnaczenie to bardzo niezwykle i bardzo emocjonujące narzędzie pracy z kadrą. Ludzie to doceniają, mają świadomość, że jest to ogromne wyróżnienie. A my – myślę o tych, którzy mają prawo

o nie występować, ale i o tych, którzy na bieżąco oceniają pracę swoich podwładnych i wnoszą do komendantów chorągwi czy naczelnika o odznaczenie – bardzo często nie wykorzystujemy go dobrze.

Dlaczego?

Z dwóch powodów. Jeden jest taki, że o kimś zapominamy i otrzymuje on pierwsze odznaczenie za późno. Wiele dla organizacji zrobił, ale już jest czas, kiedy tego wyróżnienia nie oczykuje, a tu ktoś sobie przypomina, że jeszcze krzyża nie dostał, a powinien. Drugi – że często traktujemy to szablonowo. Nadchodzi jakaś uroczystość, zbliża się zjazd i wtedy szukamy, kto jeszcze odznaczenia nie otrzymał, ale nie zawsze tego, kto rzeczywiście na to wyróżnienie teraz najbardziej zasłużył.

Przypomnijmy – chodzi o wyróżnienie opisane w statucie jako to najwyższe w ZHP.

I właśnie tak staram się je traktować. Mam kapitułę, która ocenia i rekomenduje wnioski, sam mogę podejmować decyzję. Ale czasem są to trudne decyzje – zwrócić wniosek i powiedzieć: nie.

A z jakiego powodu?

To jest nagminne: dostajemy uzasadnienie we wnioskach opisujące całą historię instruktora. To jest naturalne przy krzyżu brązowym. Ale przy srebrnym oczekivalbym informacji o sukcesach, osiągnięciach tej osoby od czasu otrzymania krzyża brązowego. Często dostaję taki sam wykaz funkcji, który kończy się na czasie, za który zostało już wcześniej wyróżnienie nadane. Albo we

wniosku o złoty krzyż, który jest przecież ukoronowaniem pracy instruktorskiej – dostają uzasadnienie dwu-, trzylinijkowe.

Rozumiem, że zwrotnie idzie informacja, że jest to zła ocena jedynie samego wniosku?

Oczywiście, bo nie jest to zła ocena instruktora, o którego wyróżnienie występowano. Ale otrzymujemy zbyt często wnioski z których wynika, że krzyż brązowy czy srebrny został przyznany półtora, dwa lata wcześniej i w tym czasie kandydat do wyróżnienia nie miał konkretnych osiągnięć czy zasług.

A może wystarczy wprowadzić w uchwale Rady Naczelnej okres pomiędzy przyznaniem kolejnego stopnia krzyża, jak choćby w przypadku prezydenckiego Krzyża Zasługi?

Pracujemy nad wprowadzeniem zmian. Ale myślimy także, że skoro jest to najwyższe wyróżnienie, to ono musi mieć godną oprawę. Niestety, zdarza się, że często nie ma. Bywa, że odznaczenia są wręczane w ścisku, gdy nie jesteśmy w stanie zauważyć wyróżnionych osób. Byłem świadkiem takich uroczystości, gdy brak oprawy odbierał rangę naszemu krzyżowi i zabierał tym samym święto osobom wyróżnianym – bo to jest ich święto. Wtedy wszyscy powinni się dowiedzieć, jakie są zasługi tej osoby, za co ona jest wyróżniana. To powinno być święto całej instruktorskiej wspólnoty.

Ale tego nie zmieni się zapisami w uchwale, to

trzeba zrobić praktyką i uświadomieniem, że to jest naprawdę najwyższe wyróżnienie. A może zacząć tę zmianę od rozmowy z tymi, którzy są upoważnieni do wręczania tych odznaczeń? To węższe grono, łatwiej więc na nie wpłynąć.

Tak, to jest sposób. Bo ważne jest, aby ludzie też czuli, że dla wręczającego to jest ważne wydarzenie i przyjemność. Że on ma szansę w imieniu organizacji powiedzieć: jestem dumny, że mogę druhowi czy drużynie ten krzyż przypiąć, bo dzięki takim ludziom nasza organizacja ma swoją wartość.

Jako długoletni komendant hufca wiem też, że liczy się jeszcze systematyczna praca w wyróżnieniach...

Zdecydowane tak. Tu trzeba pamiętać o pewnej gradacji wyróżnień i o tym, aby pracować z nimi systematycznie. Mamy przecież wyróżnienia hufcowe, chorągwiowe, mamy też pochwały w rozkazie, listy gratulacyjne. Często z tych narzędzi nie korzystamy. Zresztą do tego nie są potrzebne jakieś wielkie pieniądze. Wystarczy list, zdjęcie pięknie oprawione w ramkę, z dedykacją, wręczone z podziękowaniami, które ktoś powiesi sobie na ścianie lub postawi na półce i będzie z tego dumny. To nie musi być od razu krzyż. Bo może dojść do sytuacji, gdy ktoś nadal zasługuje na wyróżnienie, a my już nie mamy kolejnych narzędzi.

Minęło pół kadencji, myślimy już o kolejnym zjeździe i wraca też temat modelu władz ZHP. Czy

ten model z duetem przewodniczący ZHP – naczelnik ZHP się sprawdza?

Dzisiejszy model mamy od 1990 r. Wtedy chodziło o wspieranie trudnych zmian w ZHP, które wzmacniane były przez wybitne postaci, takie jak Stefan Mirowski, Hanna Zawadzka czy Maria Łyczko. One wtedy nie tylko uwiarygodniały naszą organizację. Ten start w roku 1990, kiedy wracaliśmy do tradycyjnego Prawa i Przyrzeczenia, do starożytnego sposobu pracy metodycznej, te postaci wzmacniały zmiany przez powrót także do naszych tradycyjnych wartości. Ten model wsparcia ewoluował. Organizacja uwiarygodniała się swoimi zmianami, swoimi działaniami, pracą drużyn.

Co z tego modelu może nam zostać?

Bieżące zarządzanie organizacją, uzgadnianie szczegółów codziennego funkcjonowania, relacji między władzami organizacji – to wszystko powinno zostać przy naczelniku. W takim razie przewodniczący powinien koncentrować się na promocji i komunikacji zewnętrznej – prezentowaniu i reprezentowaniu organizacji, która nie tylko jest sprawna organizacyjnie, realizuje różne działania programowe, ale jest także nośnikiem pewnych idei i wartości, które warto pokazywać na zewnątrz. Nie mam gotowego pomysłu, jak to mogłoby wyglądać – czy to jest kwestia zabierania głosu na rozmaitych spotkaniach, konferencjach, ale promocyjnie dla organizacji warto to wykorzystać, obojętnie, kto za dwa lata będzie przewodniczącym.

Czyli rozumiem, że chodzi Ci trochę o to, o czym była mowa na naszej jubileuszowej konferencji „Czuwaj” – że Związek ma być liderem nie tyle zmian społecznych, co liderem rozmowy o pewnych wartościach związanych z dzieckiem, wychowaniem?

Dokładnie tak. Ale też z pewnym elementem pokazywania, jaką wartość niesie z sobą harcerz, który przeszedł tę całą drogę w organizacji, czy instruktor, który, działając w ZHP, nabywa określonych umiejętności.

Ale ta rozmowa o wartościach odbywa się także wewnątrz organizacji.

Oczywiście, na przykład podczas kilku konferencji na temat Prawa i Przyrzeczenia organizowanych przez Radę Naczelną czy konferencji „Miejsce Boga w harcerstwie” w Częstochowie. To są przykłady rozmowy o wartościach, otwartej, szczerzej, miejscami trudnej – bo mało o tym rozmawiamy. Myślę, że takie rozmowy jeszcze nas czekają. Bo jeśli chcemy myśleć o zmianach statutowych, czyli innym opisie organizacji, to musimy rozmawiać o tym, co te zmiany niosą.

Wróćmy jeszcze do relacji na zewnątrz organizacji w kontekście szefowania przez Ciebie Ogólnopolską Federacją Organizacji Pozarządowych. Jak widzisz pozycję ZHP w sektorze pozarządowym?

Nasza obecność w ruchu organizacji pozarządowych ma dwa aspekty. Lokalny – bo funkcjonujemy w radach pożytku publicz-

nego czy innego typu zespołach w środowisku lokalnym jako sprawnie działająca organizacja – oraz centralny. Druhna naczelnik jest członkinią Rady Działalności Pożytku Publicznego już trzecią kadencję, a ja od 2006 r. jestem członkiem OFOP, dwie kadencje byłem wiceprzewodniczącym federacji, a teraz zostałem wybrany na przewodniczącego.

Rozumiem, że jest to dowód uznania nie tylko dla Ciebie, lecz także dla ZHP, które reprezentujesz w OFOP-ie.

Tak, reprezentuję ZHP i dużo zostało zrobione, aby pokazać nasz Związek, pokazać problemy, jakie ma duża organizacja ogólnopolska, z licznymi oddziałami, także posiadającymi osobowość prawną. Dużo wysiłku wymagało też przekonanie innych organizacji, że nasi instruktorzy są wolontariuszami. Podobnie było z pracą nad ustawą o stowarzyszeniach – trzeba było pamiętać, że przepisy muszą być uniwersalne – i dla organizacji małych, i takich dużych, jak ZHP. To wcale nie było łatwe, bo często okazywało się, że te interesy są sprzeczne czy trudne do pogodzenia. Ale szukaliśmy konsensusu. I znaleźliśmy go. Mamy więc istotny wkład w funkcjonowanie organizacji pozarządowych, przy czym wcale się tam nie rozpychamy. Jesteśmy po prostu częścią tego ruchu.

Porozmawiajmy teraz o pracy Rady Naczelnej. Twoje doświadczenia w pracy w RN są duże – wiele lat bycia jej członkiem, pełnienie w minionej kadencji funkcji wiceprzewodniczącego.

Rzeczywiście mam spore doświadczenie, ponieważ byłem członkiem Rady Naczelnej przez 11 lat, od 1990 r. Ale zrezygnowałem z tej funkcji. Raz – że nie chciałem blokować miejsca nowym, młodszym instruktorom, dwa – że byłem zatrudniony w Głównej Kwaterze i było bardzo niezręczne łączenie tych dwóch ról. Wróciłem jako wiceprzewodniczący w roku 2009. A w 2013 zostałem przewodniczącym.

Widziałeś wiele modeli pracy rady. Miateś więc z czego wybrać ten optymalny. Co się zmieniło w radzie, którą kierujesz?

Pamiętam rady w latach 90. One były dużo większe, ale zawsze panowała w nich harcerska atmosfera, były gitary, śpiewaliśmy. Potem to jakoś zanikło... Rada jest specyficznym ciałem. Tu nie ma możliwości wybrania sobie zespołu. Przewodniczący może sobie dobrać jedynie wiceprzewodniczących. Zatem trzeba przekonać to grono do swojej wizji, do swojego stylu działania. Naszym pierwszym spotkaniem była więc zbiórka z kamieniami. Może dziwnie to brzmi...

...ale nie dla czytelników „Czuwaj” – pisaliśmy o tym, relacjonując pierwsze Wasze spotkanie.

Te symboliczne kamienie zawsze z nami jeżdżą. Przypomnę, że na pierwszym spotkaniu członkowie rady wypisali na nich wartości, na których nam zależy, ważne sprawy, oczekiwania związane ze swoim członkostwem w radzie. Chcieliśmy się na początek poznać – mówiąc o swoich marzeniach związanych z pracą w ra-

dzie, o tym, co chcemy zmienić, aby znaleźć elementy wspólne i odpowiedzieć sobie, jakie są nasze priorytety w tym działaniu. Były rozmowy, gawędy, była wspólna praca, były te kamienie, ale były też gitary i piosenki.

I to zostało na dalsze spotkania?

Tak. Umówiliśmy się też na szczerą rozmowę. Mamy zawsze jeden wieczór, który poświęcamy na spotkania w kręgu rady. To czas właśnie na szczerą rozmowę w naszym gronie: co nam wychodzi, a co nie, co nam przeszkadza w pracy, jakie mamy uwagi do swojej pracy, także do przewodniczącego czy jego zastępców, to czas na zadanie wszelkich pytań. Na wszystkie odpowiadamy, również te trudne. I to się udaje. Jest zawsze także piosenka, są świece, jest harcerski klimat.

Mówiłeś, że zacząłeś od marzeń, oczekiwań, wartości, od budowania klimatu harcerskiego, szczyrych relacji. Czy masz poczucie, że to wszystko ma przełożenie na pracę merytoryczną rady?



NA PIERWSZYM ZEBRANIU
NOWEJ RADY NACZELNEJ

Jestem przekonany, że ma. Po pierwsze – to pozwala utrzymać dużą aktywność rady. Wiadomo, że w połowie kadencji ta aktywność jest różna, ale cały czas mamy dużą frekwencję członków rady na zebraniach. Rozmawiamy szczerze o problemach w kręgu rady, a w trakcie obrad skupiamy się na konkretach. To nie znaczy, że nie ma dyskusji, ostrej wymiany zdań. Ale jest to zawsze merytoryczna rozmowa, nawet kiedy podejmujemy trudne decyzje i mamy bardzo różne poglądy. Myślę, że to jest właśnie efekt naszego stylu pracy.

A jakie były te trudne decyzje? Czy realnie wpływacie na zmianę organizacji?

Wydaje mi się, że tak. Z kilku powodów. Zmiana stylu rady pracy nie oznacza tylko tego, o czym mówiłem przed chwilą. Mamy swoją stronę na Facebooku „W kręgu rady”, na której staramy się publikować projekty, staramy się prowadzić dyskusję i każdy może się wypowiedzieć na temat tych projektów, nad którymi rada będzie wkrótce pracować. Współpracujemy też

z przewodniczącymi rad chorągwi, prosimy, aby konsultowali materiały w swoich środowiskach. Chodzi o to, abyśmy dostali jak najwięcej informacji, czy rozwiązania, które wnoszone są pod obrady rady, mają oparcie w rzeczywistości harcerskiej. Podejmując tematy szersze, wymagające głębszego przemyślenia, staramy się podejmować swoje decyzje na solidnych podstawach – przeprowadzane są ankiety, debatujemy z udziałem gości, ekspertów. Nie jest więc tak, że rada publikuje wyniki tylko swoich rozmów i przemyśleń. Staramy się, na ile się da, uzyskać wcześniej informacje o projektach, aby podejmować decyzje odpowiedzialnie.

To wymaga więcej pracy, zaangażowania...

...ale przynosi bardzo pozytywne efekty, bo ludzie się odzywają, coraz więcej osób zaczyna brać udział w naszych konsultacjach. A więc więcej członków ZHP ma wpływ na swoją organizację.

Wspomniałeś już o współpracy z przewodniczącymi rad chorągwi – tego wcześniej nie było.

Tak, nie było takiej pracy, w każdym razie nie w tak szerokim zakresie. Doświadczenie poprzedniej kadencji pokazuje, że to jest ta część organizacji, której nie wykorzystaliśmy. Po zmianach statutowych rady chorągwi poczuły, że straciły narzędzia wpływu na organizację, musieliśmy więc poszukać rozwiązania, zastanowić się, czy są jakieś inne pola, na których rady mogłyby swoją aktywność zwiększyć. Znaleźliśmy te pola

i ta praca się rozwija, wiele rad zwiększyło swoją aktywność. Wiele chorągwi dostało jeszcze jeden zespół do współpracy, do wsparcia komend, które często są skoncentrowane na zapewnieniu finansowych i organizacyjnych warunków do działania. I w wielu radach widać zaangażowanie w wzmacnianie metodyki, programu czy kształcenia.

Konsultacje, praca z radami chorągwi, konferencje – widzę, że bardzo Ci zależy na szerokim udziale instruktorów w rozmowie o organizacji.

Tak, stąd także nasze konferencje na temat Prawa i Przyrzeczenia. Ale też dobrze, że szukamy w Związku nowych form dotarcia do instruktorów, jak na przykład konferencja internetowa zorganizowana przez Główną Kwaterę, ponieważ powinniśmy jak najbardziej poszerzać krąg osób, które biorą udział w rozmowie o organizacji. Czy ta rozmowa przyniesie efekty? Nie wiem. Nie chodzi jednak o ocenę, ona jest jeszcze przed nami. Najważniejsze było to, że spore grono osób włączyło się w rozmowę o harcerstwie, o naszym Związku...

...i o wartościach.

Tak, to ważne, bo przestaliśmy w pewnym momencie o nich rozmawiać. Mówimy o zmianach statutu, tylko że zastanawiamy się, jakie przepisy musimy zmienić, a nie nad tym, jaką organizację chcemy tym statutem opisać. Dyskusje, które były prowadzone na konferencjach Rady Naczelnej, były bardzo interesujące, dotyczące często spraw bardzo osobistych, które są w nas. To była trudna rozmowa



o wszystkich, którzy są w naszej organizacji – o wierzących, niewierzących, wąpiących.

Z pewnością były to rozmowy bardzo interesujące i rozwijające dla ich uczestników. Trzeba jednak zadać sobie pytanie: jakie to ma przełożenie na Związek?

To zależy, czy wyniki tych konferencji wykorzystamy czy nie. My w radzie mieliśmy rolę inicjatora, odbyły się trzy konferencje, ale potem też kilka chorągwianych, które korzystały z naszych doświadczeń. Gdyby to miało przekładać się na rozmowy instruktorskie dalej w organizacji, w chorągwiach, w hufcach – to jest właśnie to, o co nam chodziło!

W sensie pobudzania organizacji do rozmowy – tak, natomiast w sensie zmiany formalnej – jest kłopot, ponieważ wszystko w rękach delegatów na zjazd ZHP, którzy decydują o zmianie m.in. Prawa i Przyrzeczenia. Doświadczenia Zjazdu Programowego w Załączcu w 2007 r. pokazują, że wyniki powszechnej dyskusji w Związku, w wielu hufcach i we wszystkich chorągwiach nie przekładają się na to, jak zagłosują na zjeździe delegaci.

Tak, to jest kłopot. Ale mieliśmy nadzieję, że jeśli te rozmowy będą dalej pączkowały w organizacji, wówczas staną się one elementem nacisku na przedstawicieli środowiska na zjeździe Związku – żeby delegaci przyje-

chali na zjazd nie tylko z własnymi przekonaniem, ale autentycznie reprezentowali instruktorów, którzy ich wybrali. Ta refleksja, że reprezentuję nie tylko swoje zdanie, powinna przyświecać każdemu delegatowi.

To, o czym mówisz, to drugi krok. Teraz musimy zacząć pracę z delegatami, przedstawić im przebieg rozmów, wnioski z konferencji i zastanowić się, jak je przekuć na konkretne rozwiązanie.

W ten oto sposób przeszliśmy płynnie do rozmowy o przyszłości. Co oprócz przygotowań do zjazdu lub zjazdów ZHP, skonsumowania uchwał zjazdowych, co jest jeszcze ważnego do zrobienia przez te dwa lata przez Radę Naczelną?

Na pewno nie chcemy zrezygnować z tej rozmowy o organizacji. Przy czym teraz znów musimy rozpocząć myślenie o tym, jaki ma być nasz Związek. Kończy się przecież strategia, konieczna będzie więc dokładna analiza, co nam się z niej udało zrealizować, a czego nie. To z pewnością będzie szczerą i trudną rozmową, bo czasem trzeba się będzie przyznać do tego, czego nie zrobiliśmy albo nie zrobiliśmy tyle, ile powinniśmy zrobić. I musimy wtedy koniecznie powiedzieć sobie, dlaczego nam się to nie udało – czy źle sobie coś w strategii opisaliśmy, czy źle przygotowaliśmy plan realizacji, czy może nie udało nam się przekonać instruktorów do pewnych działań. Tu może być naprawdę wiele problemów, ale od tej szczerości będzie zależał los następnej strategii. Bo jest szansa, że ją przygotowujemy



lepiej, że lepiej przygotujemy się też do jej realizacji.

A może problem w tym, że te strategie nam... nie przeszkadzają, bo nasze życie organizacyjne toczy się obok nich, swoim rytmem?

Czym były ostatnie strategie ZHP? One pokazywały pewne problemy i sposoby, jak chcemy je naprawić. Były właściwie takimi programami naprawczymi. Poza tym to były strategie dla kadry. A mnie się marzą takie elementy strategii, które będą dla każdego członka organizacji, a więc każdy zuch i harcerz będzie czuł, że jest twórcą kawałka swojej organizacji. Chodzi więc o to, aby nie tylko instruktorzy w latach najbliższych elementach rozwoju ZHP. Bo są one ważne dla harcerstwa, dla Polski, dla skautingu.

Myślę, że dotykasz tutaj sedna problemu – że nie



mamy poczucia wspólnej tożsamości. Bo gdyby spytać stu instruktorów z różnych szczebli i poprosić o powiedzenie w dwóch-trzech zdaniach, czym jest harcerstwo, to każdy z nich miałby inną definicję. A gdzie jest ta część wspólna dla wszystkich i zrozumiała dla wszystkich? W „Podstawach wychowawczych”? Zgoda, tak, ale powiedzmy szczerze – ilu instruktorów je zna?

To jest właśnie ten problem. Mamy sporo dokumentów, z których nie korzystamy. Ale powinniśmy wiedzieć, co jest tym czymś, co jest ważne dla wszystkich. W dyskusji internetowej na temat Prawa i Przyrzeczenia był taki moment, kiedy wyraźnie było widać, że na pytanie, co jest priorytetem dla organizacji, co jest dla niej ważne – rozstrzał odpowiedzi był bardzo duży, ale też były wypowiedzi typu: nie wiem, nie potrafię wybrać. To

też pokazuje, że nie potrafimy sobie pokazać, co nam dziś definiuje harcerstwo. Mamy problem z dookreśleniem siebie, swojej tożsamości.

Może więc to jest dobry moment, aby przejść od strategii dla struktur (jak było dotychczas) do strategii dla drużynowego? Gdyby wizja organizacji była dla drużynowego w pełni zrozumiała, osiągalna (czyli że jest w stanie ją wypełnić swoimi siłami), i co więcej – była dla niego pociągająca na tyle, że chciałby być tym drużynowym – to cała otoczką, od szczebli i namiestnictw, aż po poziom centralny, doskonale wiedziałyby, co zrobić, aby stworzyć mu optymalne warunki do zrealizowania tej wizji, która da dzieciom wypieki na twarzy, a drużynowym satysfakcję...

...a nam wszystkim przekonanie, że jesteśmy lepsi. Lepsi nie tylko od innych, ale lepsi niż byliśmy wczoraj. Że to jest ta wartość, która jest cenna w naszym życiu. Będę to zawsze powtarzał, że najlepszym hasłem reklamowym dla naszej organizacji, które narodziło się przy jednej z pierwszych kampanii jednoprocenowych, było „Sprawności na całe życie”. Gdybyśmy dziś powiedzieli – oczywiście teraz gdybam – że to hasło to jest clou naszej organizacji, gdybyśmy sobie powiedzieli, co przez to rozumiemy, jakie umiejętności, doświadczenia są ważne, to byłby to świetny opis harcerza, który poradzi sobie w każdej sytuacji, bo nabył

w harcerstwie niesamowitego doświadczenia przydatnego w dorosłym życiu.

Ciągle wracam do tego, czym jest harcerstwo, bo bez tego... nie da się Ciebie rozliczyć z funkcji. Bo przecież na zjeździe przywoływałeś bardzo bliską mi ideę, aby było więcej harcerstwa w harcerstwie. Jednak bez określenia, czym jest harcerstwo, trudno jest stwierdzić, czy Ci się udało. To jest bardzo trudna rozmowa. Każdy musi odpowiedzieć na trudne pytania: czym jest dla Ciebie harcerstwo? dlaczego tu jesteś? co Cię tu przyciągnęło? czemu poświęcasz na to swój czas? czemu uważasz, że to jest ważne? Aby odpowiedzieć na nie, trzeba osobistej, głębokiej refleksji. Te odpowiedzi oczywiście będą bardzo różne. Ale może w tych setkach czy tysiącach odpowiedzi jesteśmy w stanie wybrać dwa, trzy, cztery nurty, które są właściwie tymi nitkami, które łączą nas wszystkich. Jeżeli tak jest, to to nas definiuje. To jest ten nasz wspólny rdzeń.

Ale to wymaga, aby pod pojęciem „harcerstwo” rozumieć dużo, dużo więcej niż hasła: mundur, zbiórka. Ale jeśli nie chcemy być powierzchowni, to musimy rozmawiać nie o deklaracjach zapisanych gdzieś w dokumentach, ale o przekonaniach tkwiących głęboko w nas.

Rozmawiamy więc, cały czas mając za cel zwiększenie zawartości harcerstwa w harcerstwie.

Druhno Drużynowa, Druhu Drużynowy! Wyzwól **pozytywną energię** u swoich harcerzy!

Propozycja „Stop bierności – wyzwolić energię” narodziła się w efekcie inicjatywy Rady Naczelnej ZHP, która 25 maja 2014 r. podjęła Uchwałę nr 14/XXXVIII w sprawie wskazania problemów wychowawczych. W uchwale zaproponowano:

- walkę z postawą bierności wobec świata i siebie,
- walkę z roszczeniowością,
- promowanie postawy prospołecznej,
- promowanie dbałości o rozwój własnej osobowości oraz poczucia własnej wartości,
- promowanie odpowiedzialności i rzetelności.

Praca wychowawcza wymaga od nas – instruktorów reagowania na potrzeby naszych zuchów i harcerzy, ale również na napotykanne problemy wychowawcze, trudne sytuacje oraz negatywne zachowania. Propozycja programowa „Stop bierności – wyzwolić energię” została stworzona z myślą o trudnościach wychowawczych, które spotykamy w naszej codziennej pracy.

Postawa bierności młodych Polaków, w tym naszych harcerzy, wobec życia i otaczającego świata, brak zaangażowania w działania oraz chęci rozwiązywania problemów, są nam dobrze znane. W związku z tym powinniśmy podjąć wyzwanie i zrobić, co w naszej mocy, aby członkowie naszej organizacji, wkraczając w przyszłości w dorosłe życie oraz na ścieżkę zawodową, mogli cechować się odpowiedzialnością, rzetelnością w swoich działaniach, śmiałością podejmowania decyzji oraz aktywną postawą.

Wychowujmy naszych podopiecznych tak, aby byli pewni siebie oraz świadomi swoich możliwości. Niech podejmowane przez nich wyzwania będą motywacją do aktywności w różnych rolach społecznych, które pełnią. Propozycja programowa „Stop bierności – wyzwolić energię” pokazuje, w jaki sposób możesz wspierać rozwój postaw społecznie pożądanych wśród swoich wychowanków.

Cenne rady zawarte w treści propozycji są jednym z elementów, które mogą być pomocne w Twojej codziennej służbie. Zadania dla każdej z grup metodycznych znajdują się w najnowszej edycji Turnieju Zastępów oraz Turnieju Gromad. Mogą być wzmocnieniem pracy systemem zastępowym, aktywizującym zuchy i harcerzy. Treści te mogą stać się elementem codziennego indywidualnego kształtowania charakteru. Warto więc udostępnić je bezpośrednio harcerzom starszym, wędrownikom, w tym kadrze środowiska, i zachęcić do samodzielnej pracy.

Pamiętaj: propozycja programowa jest jedynie elementem, który możesz zastosować w pracy ze swoimi harcerkami i harcerzami. Jakich narzędzi użyjesz, z czyjej pomocy skorzystasz, by niwelować negatywne postawy wśród swoich wychowanków, zależy wyłącznie od Ciebie, bo Ty znasz najlepiej ich potrzeby a także całe Wasze środowisko. Nie bądź obojętny i wyzwalaj pozytywną energię!

HM. ANNA KASPROWICZ



Wśrodku zimy, gdy zmrok zapada wcześniej a na dworze często mróz i śnieg, jest dzień inny niż wszystkie, pełen ciepła i dobrej energii, dzień, w którym nasze serdeczne myśli kierujemy ku innym harcerkom i harcerzom oraz skautkom i skautom na całym świecie. To Dzień Myśli Braterskiej – obchodzimy go 22 lutego, w rocznicę urodzin założycieli skautingu Roberta Baden-Powella i jego żony Olave – naczelnej skautki świata. Tak się złożyło, że oboje urodzili się tego samego dnia, on 22 lutego 1857 r., ona – 32 lata później – 22 lutego 1889 r. Warto o tym pamiętać, podobnie jak i o tym, że idea Thinking Day zrodziła się w roku 1926 na 4. Międzynarodowej Konferencji Skautek i Przewodniczek. To tam delegatki, które przybyły do Stanów Zjednoczonych z całego świata, uzgodniły, że warto wybrać dzień, w którym wszystkie przewodniczki i skautki będą myśleć o sobie oraz wyrażać wdzięczność i radość z przynależności do wielkiej międzynarodowej rodziny.

Sześc lat później w 1932 r. podczas VII Konferencji Światowej, która odbywała się w Polsce w Szkole Instruktorskiej Harcerzek na Buczu (też warto to zapamiętać) delegacja skautek z Belgii zaproponowała, żeby tak jak w przypadku urodzin, na które przychodzi się z prezentami, również w ten szczególny dzień dziewczęta mogły podarować coś światowemu ruchowi. Po konferencji Olave Baden-Powell napisała do skautek list. Przedstawiła w nim pomysł przekazywania z okazji Thinking Day symbolicznego pensa dla tych skautek, którym potrzebna jest pomoc i wsparcie.

Tak rozpoczęła się kontynuowana do dziś w organizacjach należących do WAGGGS tradycja corocznej zbiórki pieniędzy, które wpłacane na specjalny fundusz –

World Thinking Day Fund, przekazywane są następnie organizacjom w krajach, w których dziewczęta najbardziej potrzebują pomocy, oraz na realizację międzynarodowych projektów. Ale nie jest to zbiórka pieniędzy do puszk, typu kwesta. Zwykle dziewczęta organizują różnego rodzaju akcje zarobkowe, m.in. sprzedają ciasteczka własnego wypieku, organizują kiermasze, przedstawienia, imprezy itp.

W1999 r. na 30. Światowej Konferencji WAGGGS w Dublinie delegatki zdecydowały o zmianie nazwy Thinking Day na World Thinking Day – aby lepiej wyrazić międzynarodowy wymiar święta.

WPolsce tradycyjnie 22 lutego nazywamy Dniem Myśli Braterskiej. I obchodzimy go w naszej koedukacyjnej organizacji w różny sposób: czasem, podkreślając przede wszystkim wartość harcerskiego braterstwa „na naszym podwórku”, wykorzystujemy DMB, aby na uroczystych spotkaniach czy kominkach podziękować instruktorom i naszym przyjaciołom za ich wolontariacką służbę, czasem poświęcamy zbiórki na wzbogacenie wiedzy harcerki i harcerzy o światowym ruchu skautowym i organizacjach w różnych częściach świata. Często wysyłamy pozdrowienia harcerskim i skautowym przyjaciołom oraz naszym sojusznikom. Znacznie rzadziej włączamy się do realizacji zadań, jakie każdego roku WAGGGS przygotowuje na tę okazję, a które zawsze mają bardzo przemyślane przesłanie i służą przybliżeniu różnych problemów świata, w którym żyjemy. Jeszcze rzadziej zbieramy symboliczne „grosiki”, aby wzbogacić Fundusz Światowego Dnia Myśli i w ten sposób włączyć się w realizację WAGGGS-owskich projektów. Może warto to zmienić?

Od lat propozycje WAGGGS na Dzień Myśli Braterskiej tłumaczone są na język polski, zamieszczane w Internecie, piszemy o nich również w „Czuwaj”. W latach 2009-2015 r. związane były tematycznie z Milenijnymi Celami Rozwoju. Tegoroczna propozycja – „Connect” – zaprasza do odkrywania znaczenia więzi, które czynią nasze życie lepszym i zbliżają nas do innych ludzi, w tym do naszych przyjaciół – skautów i skautek z całego świata. Warto się z nią zapoznać i wykorzystać podczas lutowych zbiórek, zanim spotkamy się na kominku z okazji Dnia Myśli Braterskiej.



World Association
of Girl Guides
and Girl Scouts
Association mondiale
des Guides et des
Éclaireuses
Asociación
Mundial de las
Guías Scouts



Dzień Myśli Braterskiej 2016

Connect

Se connecter • Conéctate • تواصل و اتصال

Jeśli chcecie stworzyć naprawdę wyjątkową wieź, dlaczego by nie przyłączyć się do Funduszu Dnia Myśli Braterskiej?

Organizowanie i przeprowadzanie zbiórek i innych działań fundraisingowych daje młodym ludziom możliwość pracy w zespole i rozwijania umiejętności planowania. Pomaga dowiedzieć się więcej o ruchu WAGGGS i świecie w szerszej perspektywie i umożliwia spojrzeć na pracę na rzecz budowania potencjału harcerek i harcerzy w innych krajach. Wszystkie grupy, które prowadzą zbiórki na Fundusz Dnia Myśli Braterskiej otrzymają certyfikat z podziękowaniem ze Światowego Biura WAGGGS.

Aby zacząć działania z Waszym zastępem, drużyną, podzielcie się kilkoma pomysłami:

- Zorganizujcie DMB z grami, płasami, zabawami za symboliczną opłatę dla uczestniczek i uczestników - możecie takie wydarzenie wypromować w szkole lub w klubie osiedlowym, spróbujcie użyć ćwiczeń z tego pakietu.
- Zorganizujcie grę miejską lub wieczór quizów wraz z symboliczną opłatą oraz nagrodą dla zwycięzców.
- Przygotujcie pudełka - skarbonki wykonane metodą origami, by każdy mógł sobie wziąć jedno ze sobą do domu, by wrzucać do nich drobne monety (np. resztę z zakupów). Umówcie się na wspólny dzień na przyniesienie oszczędności, np. po miesiącu.
- Zorganizujcie imprezę komercyjną dla lokalnej społeczności: wycieczkę górską, krajoznawczą, grę miejską, biwak, wieczór z grami planszowymi itp.
- Zapytajcie dyrekcję szkoły, czy powoli na zorganizowanie dnia z przebierankami i w ramach tego dnia będziecie mogli zbierać środki na Fundusz DMB.
- Zaplanujcie specjalne wydarzenie, uroczystą kolację, galę, tańce, popołudniową herbatę i zrób z tego imprezę biletowaną, a dochód z biletów przeznacz na Fundusz DMB.

Działania Fundraisingowe!

Witamy w Dniu Myśli Braterskiej 2016!

Doświadczanie skautingu to życiowa przygoda nawiązywania więzi z otaczającym nas światem oraz spotykaniem przez nas ludźmi. W Dniu Myśli Braterskiej (DMB) zapraszamy Was do odkrywania i świętowania znaczenia więzi, które czynią nasze życie lepszym, zbliżają nas do innych ludzi, miejsc o które dbamy lub przyjaciół skautów i skauetek mieszkających na drugiej stronie świata.

Waszym wyzwaniem z okazji Dnia Myśli Braterskiej 2016 jest:

- Nawiązać 4 specjalne więzi oraz skompletować 4 fragmenty puzzli
- Połączyć puzzle oraz podzielić się swoimi więziami z całym światem!



Nawiązywanie pozytywnych więzi pomaga nam w byciu szczęśliwymi. Ale co to znaczy czuć się powiązanych? To znaczy być połączonym z sobą oraz z ludźmi którzy nas otaczają. Można to sprawdzić poprzez nawiązanie 5 więzi:



Więź ze sobą (strona 10): Jeśli znajdziemy czas na związanie się ze sobą oraz zrozumienie co czyni nas szczęśliwymi oraz pewnymi siebie, będziemy mogli wpływać bardziej na życie innych ludzi.



Więź z przyjaciółmi (strona 16): Więź to przyjaźń a przyjaźń to szczęście. Co sprawia, że jesteście dobrymi przyjaciółmi? Nawiążcie kontakt z kimś na kim Wam zależy, przedstawcie tą osobę innym harcerkom i harcerzom oraz odkrywajcie relacje, które są dla Was ważne.



Więź z WAGGGS (strona 22): Spójrzcie szerzej i połączcie się z niesamowitym skautowym światem. Poczujcie się jak jedna/jeden z 10 milionów, dowiadujcie się coraz więcej o światowym ruchu oraz odwiedźcie Światowe Centrum WAGGGS!



Więź ze światem (strona 32) Ciągłe patrzcie szerzej i zobaczcie w jaki sposób możecie zmieniać miejsca, na których Wam zależy. Wyjdźcie w świat i bądźcie aktywni, poznawajcie lokalną społeczność lub elementy przyrody i dowiedzcie się czegoś o otaczającym Was świecie.



Oznaczcie zdjęcie, film, opis Waszych akcji hasztagiem #connect10million (#połącz10milionów) (str. 40) oraz podzielcie się swoją historią z 10 milionami członkiń i członków WAGGGS na świecie!

Aby zdobyć plakietkę z okazji Dnia Myśli Braterskiej (DMB) 2016, wybierzcie i skompletujcie po jednym zadaniu z każdej sekcji od 1 do 4, następnie #połącz10milionów używając elementów puzzli przypisanym tym zadaniom.

Dzień Myśli Braterskiej to idealna możliwość, by pokazać światu jak wspaniale jest być harcerką, harcerzem i zachęcić innych młodych ludzi, by do dołączyli do naszej harcerskiej braci.

W jaki sposób wykorzystać Dzień Myśli Braterskiej do powiększenia drużyny i ruchu skautowego?

- **Przyrowadź przyjaciela** - dlaczego by nie zaproponować, żeby każda członkini, członek drużyny przyrowadził na zbiórkę z okazji DMB swojego przyjaciela?
- **Wyjdź w Świat** - zamiast przeprowadzać zbiórkę w harcówce, przenieście się z zastępem, drużyną w przestrzeń publiczną, zaprosicie np. uczniów z pobliskich szkół, sąsiadów, aby dołączyli do was. Możecie poprosić dyrekcję pobliskiej szkoły o zgodę na przeprowadzenie zbiórki dla uczennic i uczniów na temat Dnia Myśli Braterskiej.
- **Zwiększ różnorodność** - czy w Waszej społeczności, na osiedlu, w dzielnicy, znajdują się grupy, które nie należą do harcerstwa? Nawiąż z nimi kontakt, abyś wiedziała, wiedział w jaki sposób dostosować zadania z tej propozycji, tak, by odpowiadały ich potrzebom, następnie stwórzcie kilka możliwości wspólnej zabawy dla młodych ludzi. Zaangażuj w projekt członków drużyny aby mogli rozwinąć swoje rozumienie różnorodności.
- **Powiedz Światu** - potraktujcie Dzień Myśli Braterskiej jako możliwość przekazania mediom informacji czym się zajmujecie z drużyną. Zaprosicie na waszą zbiórkę przedstawicieli lokalnej prasy, napiszcie artykuł do lokalnych mediów, niech informacje o waszej działalności dotrą do społeczności lokalnej także za pomocą mediów społecznościowych.
- **Zaproście uczniów** z miejscowych szkół i uczelni, aby pomogli w przeprowadzeniu zajęć z okazji Dnia Myśli Braterskiej. Być może spędzą ten czas na tyle dobrze, że zdecydują się zostać harcerkami, harcerzami?
- A może by tak wesprzeć zastępy w przeprowadzeniu zajęć z okazji Dnia Myśli Braterskiej dla młodszej grupy wiekowej, np. dla suchów?

Więź z WAGGGS!

Odwiedźcie www.waggs.org, Twitter (@waggs_world), Facebook (www.facebook.com/waggs) Tumblr waggs.wtd.tumblr.com/submit, lub wyślijcie e-mailem swoją historię związaną z Dniem Myśli Braterskiej na adres youthlearning@waggs.org

Nie zapomnijcie o umieszczaniu hasztagów! #WTD2016 #Connect10million

Propozycja jest zamieszczona na stronie Centralnego Banku Pomysłów:

<http://cbp.zhp.pl/propozycje/connect-propozycja-programowa-na-dzien-mysli-braterskiej-2016>

3-7 lipca 2016 r.

1000 HARCERZY W JEDNEJ PIASKOWNICY

Początek Harcerskiego Lata 2016 będziecie mogli spędzić, uczestnicząc w niezwyklej eksperymencie – w pierwszym dużym rajdzie harcerskim organizowanym w konwencji „piaskownicy” (‘sandbox’, inaczej „otwarty świat”).

„Piaskownica” to określenie używane przez twórców gier komputerowych. Tak zaprojektowano np. „Heroes of Might and Magic”, „Grand Theft Auto” czy „Minecraft” – gry, w których bohater swobodnie porusza się po świecie gry, nie jest ograniczony scenariuszem wymyślonym przez jej autora czy koniecznością przechodzenia z poziomu na poziom. Jak to może wyglądać w realiach harcerskiego rajdu?

Wyobraźcie sobie prostokąt o wymiarach 50 na 60 kilometrów, a w nim 33 miejscowości, w których możecie zjeść obiadokolację i przenocować, ponad 200 miejsc, gdzie spotkacie postacie,

z którymi można wejść w interakcje, prawie 300 punktów bezobsługowych z możliwością wykonania zadania na podstawie pisemnych wskazówek i poleceń, ponad 1000 cennych przedmiotów ukrytych w terenie. A do tego przecinająca ten obszar linia kolejowa i malownicza rzeka z dwoma spływami kajakowymi.

To właśnie „piaskownica”, do której zostaniecie wpuszczeni na 5 dni. I sami decydujecie, gdzie będziecie jeść, gdzie spać, gdzie szukać ukrytych skarbów, na które punkty kontrolne się udacie i w których zajęciach weźmiecie udział. Wybierając miejsce następnego noclegu, nie musicie podążać do najbliższej szkoły – jednego dnia możecie pokonać nawet do 70 kilometrów, korzystając również z dostępnych środków transportu. Rajd ma postać gigantycznej gry fabularnej, opartej na mechanizmie „Dzikich Pól” Jacka Komudy. Na całym obszarze gry możecie

przeżywać fabularne przygody, poszukiwać cennych przedmiotów, zdobywać nowe mapy i wymieniać się wiedzą z innymi uczestnikami.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to po prostu większa gra terenowa o nieliniowej fabule. To prawda, ale pokażcie mi taką grę, która rozgrywa się przez 5 dni na 3 tysiącach kilometrów kwadratowych z udziałem ponad 1000 harcerzy w przeszło 100 patrolach, nocujących w 33 różnych miejscach i korzystających z 1500 dostępnych aktywności! Oczywiście ci, którzy wolą tradycyjny model rajdu, mogą skorzystać z gotowej trasy, w ramach której wszystkie noclegi są z góry określone.

Ta impreza nazywa się **Rajd Odkrywców** i jest nową inicjatywą twórców zakończonego już definitywnie Rajdu Grunwaldzkiego. W formie, którą tu opisałem, Rajd Odkrywców odbędzie się tylko raz – warto tego nie przegapić! Nie planujemy tego powtarzać, bo na następne edycje mamy już nowe, zupełnie inne pomysły...

Użyte we wstępie słowo „eksperyment” to z naszej strony trochę kokieteria. Tak dużą imprezę w konwencji „piaskownicy” będziemy co prawda robić jako pierwsi, ale to nie znaczy, że pozostawiamy sobie miejsce na jakiegokolwiek niewiadome czy na improwizację. Wszystko jest już przemyślane, zaplanowane, policzone, przetestowane.

Nie sposób opisać całego projektu w kilkunastu zdaniach. Jeśli po przeczytaniu tego tekstu nasunęły wam się pytania lub wątpliwości – piszcie na adres rajdodkrywcow@zhp.pl i zaglądnijcie na stronę rajdodkrywcow.zhp.pl, zwłaszcza do sekcji FAQ.

HM. MACIEJ MŁYNARCZYK

PRZEWODNICZĄCY PROGRAMOWEGO RUCHU ODKRYWCÓW

W 2012 roku na zlecenie Instytutu Badań Edukacyjnych przeprowadziłam wraz z zespołem badania dotyczące kształtowania kompetencji społecznych w harcerstwie. Efektem tych prac była między innymi ekspertyza, która jesienią ubiegłego roku ukazała się drukiem. Na podstawie zrealizowanych wówczas badań możemy przyjrzeć się postrzeganiu harcerstwa i jego edukacyjnej roli.

Ten i kolejne artykuły są oparte na czterech różnych badaniach zrealizowanych latem 2012 r.:

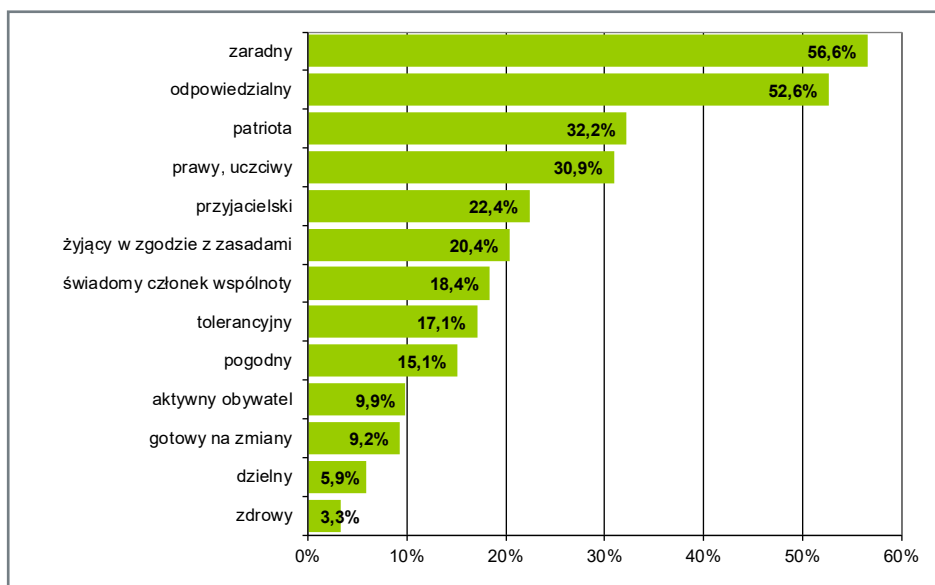
- Badanie ilościowe – ankieta PAPI, przeprowadzona na reprezentatywnej próbie 600 harcerzy i harcerek w wieku 10-15 lat.
- Badanie ilościowe – ankieta PAPI, przeprowadzona na reprezentatywnej próbie 150 członków kadry wychowawczej w wieku 16-35 lat.

Badanie w formie ankiety audytoryjnej zostało zrealizowane w trakcie obozów harcerskich w lipcu 2012 r.

- Badanie jakościowe – IDI, przeprowadzone wśród instruktorów harcerskich ze stażem nie krótszym niż 5 lat.
- Badania ilościowe – CAWI, przeprowadzone wśród osób, które odeszły z harcerstwa. Otrzymaliśmy ponad 900 ankiet.

Czego uczy my

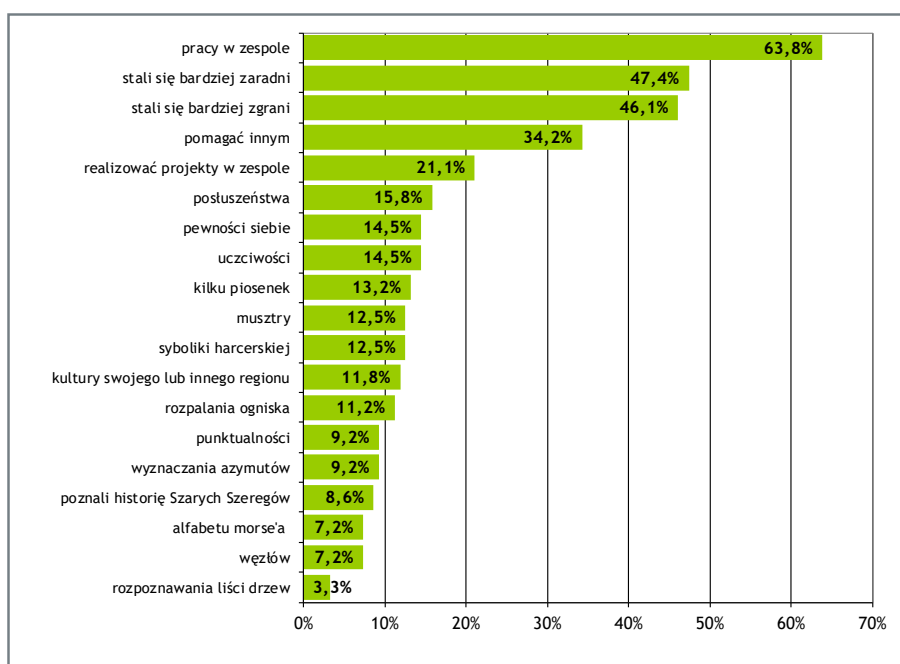
Gdy zapytaliśmy drużynowych, jakiego, ich zdaniem, człowieka wychowuje harcerstwo, daliśmy im do wyboru wszystkie te cechy, które definiują Podstawy wychowawcze ZHP oraz możliwość wyboru trzech najważniejszych cech. Poniżej wykres, który pokazuje ich odpowiedzi.



Odpowiedzi na to pytanie mogą dziwić i nie dziwić. Z jednej strony oczywiste, że wychowujemy ludzi zaradnych i odpowiedzialnych. Wychowujemy patriotów – choć w tym przypadku to cecha, którą deklarują drużynowi, a sami harcerze w innym pytaniu nie potwierdzają, że tego właśnie nauczyli się w harcerstwie. Jednak to nie kompetencja, tylko postawa, więc być może można stać się patriotą, nie ucząc się patriotyzmu w sposób świadomy.

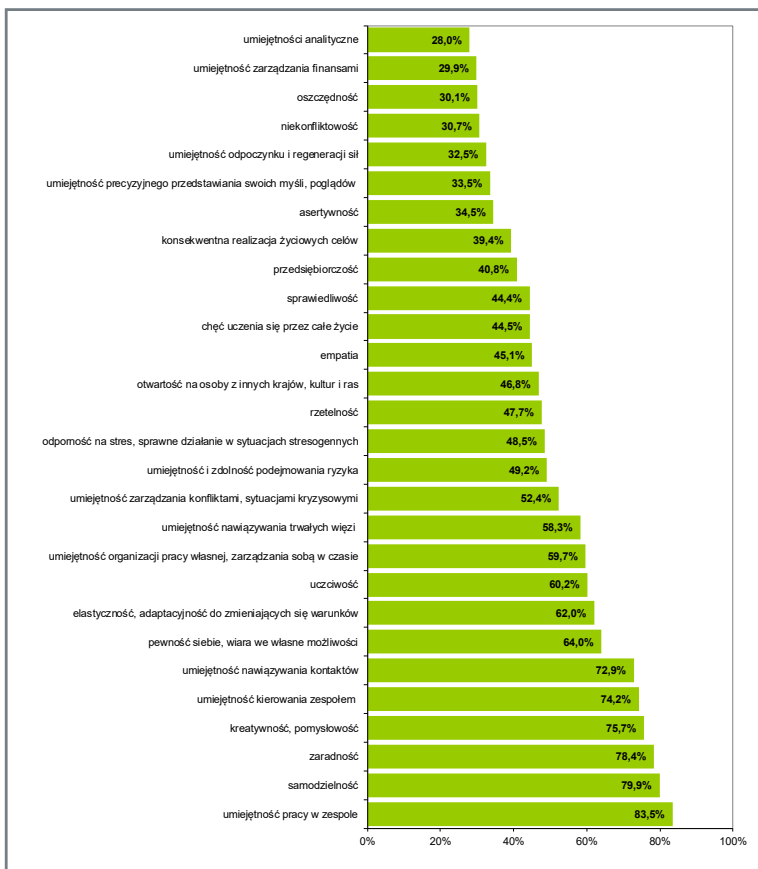
Najbardziej kontrowersyjne moim zdaniem jest zdrowie. A właściwie fakt, że zaledwie 3% dru-

W dalszej części ankiety zadaliśmy pytanie drużynowym: „Czego nauczyli się harcerze z Twojej drużyny w ostatnim roku?”. Pytanie było trochę podchwytliwe. Naszym celem było złapanie drużynowych na formach zamiast treści. Dlatego niektóre z odpowiedzi ujętych w kafeterii brzmią banalnie. Drużynowi zapytani o umiejętności i kompetencje wskazywali te najbardziej uniwersalne, przydatne przez całe życie. Na czele jest praca w zespole, ale także zaradność i pomaganie innym. Znacznie niżej, choć nadal ważne, pojawiają się takie umiejętności i postawy, jak punktualność, uczciwość, pewność siebie.



żynowych (!!!) uznało, że wychowuje młodych ludzi do zdrowia, do zdrowego trybu życia. Tu uchylę rąbka tajemnicy tego, co będzie w kolejnym artykule inspirowanym badaniami: gdy zapytaliśmy byłych harcerzy o to, co zabrało ci harcerstwo – zdrowie pojawiło się tam kilkakrotnie. Nie chcę wyrokować, ale wydaje mi się, że jest to obszar nieco zaniedbany w naszych harcerskich programach. Kruszymy słabość, ale nie przeżyjemy ramion...

Trzecie pytanie dotyczące tego, czego uczy harcerstwo, zadaliśmy byłym harcerzom i instruktorom. To ludzie, którzy już nie działają w żadnej organizacji harcerskiej. Dorośli ludzie, którzy wspominają swoją przygodę z harcerstwem. Tym razem nie ograniczaliśmy wyboru, więc mogli zaznaczyć tyle odpowiedzi, ile chcieli. Zapytani o to, czego harcerstwo ich nauczyło, także nie byli wyjątkowi. Tu także zaradność, praca w zespole, choć również samodzielność są na szczycie listy.



Czego uczy harcerstwo?

Pracy w zespole, zarządzania tym zespołem, budowania go, nawiązywania kontaktów, ale także rozwiązywania konfliktów. Równocześnie uczy samodzielności i wiary we własne możliwości. Harcerz jest zaradny, kreatywny i potrafi elastycznie adaptować się do nowych warunków.

Harcerstwo także buduje postawy uczciwości, patriotyzmu, otwarcia na drugiego człowieka i gotowości niesienia mu pomocy. Nieustannego uczenia się oraz stawiania i realizowania wyznaczonych celów.

Następny artykuł będzie o tym, czego harcerstwo nie uczy, co daje, a czego nie daje i co zdaniem respondentów zabiera.

HM. ANNA MICHALINA GIENIUSZ

PRENUMERATA 2016

79 zł – przy zamówieniu 1-4 egz. | 74 zł – przy zamówieniu minimum 5 egz. | 69 zł – przy zamówieniu minimum 10 egz.
zamawiasz minimum 15 egz. – cena do negocjacji (napisz: naczelny@czuwaj.pl)
Konto: 4 Żywioty, nr 46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

Peter M.
Senge

Piąta
dyscyplina:
Teoria
i praktyka
organizacji
uczących się

Peter Michael Senge jest uznawany za jednego z najważniejszych twórców idei organizacji uczącej się. Organizacja ucząca się to taka, w której członkowie świadomie rozwijają techniki samodoskonalenia. Ludzie w tego typu organizacjach poszukują wciąż nowych możliwości osiągnięcia pożądaných efektów i wydaje mi się, że dlatego można pomyśleć także o Związku Harcerstwa Polskiego.

Książka może zarazić wizją organizacji uczącej się, gdyż prezentuje interesującą koncepcję, a ciekawe anegdoty nadają jej dość lekką formę. Możemy postawić zarzut, że niektóre idee powtarzane są w kółko i do każdej z nich podano kilkanaście przykładów bądź anegdot. Ich ograniczenie spowodowałoby znaczące skrócenie tekstu, który może przerażać swoją objętością. Myślę jednak, że te anegdoty i przykłady mogą być szczególnie nam – instruktorom przygotowującym przecież następców na swoje funkcje – przydatne, gdyż często w sposób przejrzysty i prosty pokazują zasadnicze idee autora.

Część I pozwala nam zrozumieć filozofię organizacji uczącej się oraz przemyśleć umiejscowienie problemu zdolności uczenia się. Część ta może wielu z nas, zwłaszcza młodym instruktorom, pokazać, że nie zawsze problem leży w systemie – czasem my jako część tego systemu stajemy się więźniami własnego sposobu myślenia.

Teoretycznie rozwiązanie tych problemów znajdujemy w kolejnych dwóch częściach. W części II, moim zdaniem najlepiej napisanej, zapoznajemy się z piątą dyscypliną – myśleniem systemowym. W przejrzysty sposób pokazane są tu zależności między różnymi działaniami, powiązania między poszczególnymi elementami, a w zwią-

ku z tym koncepcja szukania takich sposobów zmiany w systemie, który najmniejszym kosztem da największe długofalowe efekty. Rozdział ten jest szczególnie cenny nie tylko dla osób, które planują zmiany w organizacji, lecz także tych, które szukają osobistej zmiany.

Część III jest kontynuacją wykładu o dyscyplinach pozwalających na zbudowanie organizacji uczącej się: osobistym mistrzostwie, modelowym myśleniu, wspólnej wizji i zespołowym uczeniu się. Mogą tu znaleźć ciekawe wątki wszystkie osoby budujące zespoły, w szczególności ich liderzy. Jest to więc dobra pozycja dla namiestników, szefów referatów, harcerek komend (w tym komend szczepów). Rozdział o osobistym mistrzostwie może być za to ciekawy dla członków komisji stopni instruktorskich.

Druga połowa książki jest niestety znacznie słabsza. Stanowi ona uzupełnienie treści zawartych wcześniej, ale niewiele wnosi nowego. W części IV znajdziemy historie zastosowania tej koncepcji w praktyce. Niektóre z nich są interesujące i sędzę, że każdy znajdzie coś, co go zaciekawi. Jest ich jednak w mojej ocenie za dużo i uważam, że nie wszystkie są nadal aktualne. Część V stanowi aneksy, które można uznać za skrótową formę i swoiste podsumowanie książki.

Jednak całościowo tekst na tyle mnie zainteresował, że w najbliższym czasie zamierzam sięgnąć po kolejną pozycję „Piąta dyscyplina: materiały dla praktyka”. Szczerze polecam!

PHM. AGNIESZKA SOWIŃSKA
HUFIEC WARSZAWA-WOLA

PODHARCMISTRZ:

O bardzo ciężkiej pracy nad sobą

**HM. ANNA POSPIESZNA**

Pojęcie *postawa* jest różnie definiowane. Według Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego to „stosunek człowieka do życia lub do pewnych zjawisk, wyrażający jego poglądy; też: sposób postępowania lub zachowania wobec określonych zjawisk, zdarzeń lub w stosunku do ludzi”. Ostatnia związkowa dyskusja na temat Prawa Harcerskiego pokazała, że również harcerski system wartości jest pojęciem różnie rozumianym. Dyskusja wciąż się toczy (zwłaszcza na najniższych szczeblach organizacji), przybierając różne kierunki – koncentrując się na własnym rozwoju lub jest nastawiona na stosunek do drugiego człowieka.

Kiedy myślę o wartościach, które przyświecają mi w życiu, widzę, że bardzo trudno stosować się do nich w stu procentach przez 24 godziny na dobę. Przykładowo, nie zawsze słowność jest moją najmocniejszą stroną. Pilnowanie terminów jest dla mnie ciężkie, mimo świadomego przyjęcia Prawa Harcerskiego, gdzie „na słowie harcerza Polegaj jak na Zawiszy”. Ale po fakcie, gdy poczuję, zdam sobie sprawę, że coś nie było zgodne z przyjętym przeze mnie kodeksem, zastanawiam się, co mogę poprawić, by następnym razem postąpić lepiej. Wymaga to nieustannej refleksji nad sobą. Po-

tem przychodzi czas na szukanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego się nie udało, dlaczego jest tak trudno – czyli następną refleksja. Przyczyny niewłaściwego postępowania mogą być różne – niektóre błahe, niektóre bardzo poważne. Ale ważne jest, by chęć poprawy była na tyle silna, by znaleźć właściwą przyczynę. Nawet jeśli to trwa jakiś czas (tydzień, miesiąc), to decyzja o zmianie postępowania jest na tyle dobrze przemyślana i ugruntowana, by trzymać się jej bardzo długo. Jasne – zdarzają się chwile słabości. Jednak chęć zmiany nie jest tylko postawą „dążenia do nieosiągalnej doskonałości”, ale wiązać się musi z konkretnymi działaniami. Te konkretne działania, zgodne z wymaganiami Prawa Harcerskiego, wydają mi się urzeczywistnieniem harcerskiego systemu wartości. Podkreślają, że to właśnie Prawo Harcerskie wyznacza kanony naszego postępowania, kształtuje nasze postawy, jest osią, wokół której cały czas oscylujemy. Natomiast dobrowolność i świadomość celów (zwłaszcza u członka ZHP, jakim jest instruktor, zwłaszcza jeśli postawa instruktorska ma być elementem wychowania przez osobisty przykład) powoduje silną chęć zmiany, pracy nad sobą i wdrażanie postanowień w życie.

Cały ten proces w niektórych przypadkach jest bardzo łatwy. Niektóre wartości zawarte w Prawie Harcerskim są dla mnie proste do przestrzegania, nie sprawiają mi problemów w ogóle. Natomiast nad niektórymi wciąż pracuję. Jest to czasem bardzo ciężka praca. Ale ta trudna praca właśnie wydaje mi się sednem propagowania harcerskiego systemu wartości.

Określa kierunki swojego rozwoju.

Swoją postawą propaguje harcerski system wartości.

Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby.

Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązywać. Umie spojrzeć na nie szerzej, niż tylko z perspektywy własnego środowiska.

Buduje swój autorytet.

Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze. Dzieli się nimi z kadra.

Pracuje w zespole instruktorskim.

Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie.

■ Ja jako były...

No wróciłbym, **ale...**

Niemal dekadę temu „wypisałem się z harcówki“, jak to kiedyś żartobliwie określaliśmy tych, którzy kończyli przygodę z harcerstwem. Była ku temu dobra okazja: wyprowadziłem się czasowo z kraju, byłem świeżo po ślubie, niedługo później pojawiło się pierwsze dziecko. Zaczęłem zdobywać prawdziwe sprawności. Byłem już kilka lat po trzydziestce, oba środowiska, w których działałem, zostały „zaopiekowane” przez moje harcerskie dzieci lub wnuki. Bolało, naturalnie bolało, ale kiedyś obiecałem sobie, że nigdy nie będę „frędzlem”, który w harcerstwie siedzi tylko z przyzwyczajenia. Choć powiedziałem sobie jasno, że kiedyś wrócę, a na pewno poślę dzieciaki. W końcu nie wyobrażałem sobie tego, że będą mogły żyć bez harcerstwa. Niech przynajmniej spróbują.

Harcerstwo ukształtowało mnie pod tak wieloma względami, że mógłbym o tym napisać osobny artykuł i w sumie często w różnych tekstach się na to powołuję.

Nie ma tygodnia, bym nie wspomniął jakiejś harcerskiej przygody czy nie pomyślał „o, tego też się nauczyłem na obozie”. Piszę to, by jasno i wyraźnie powiedzieć – nie oddaliłem się od naszego ruchu ani na krok pomimo zdjęcia munduru. Nadal uważam skauting za jedną z genialniejszych koncepcji wychowania, jakie zostały wymyślane. Co więcej, doceniam je coraz bardziej – teraz jako rodzic. Moje dwie młodsze córki są jeszcze za młode, ale Franek właśnie rozpoczął swoją zuchową przygodę. I na całe szczęście wpadł po uszy – zupełnie tak jak ja te trzydzieści lat temu. To niesamowite, że ktoś za darmo chce pomóc mi wychować dziecko.

W harcerstwie przeszedłem przez prawie wszystkie szczeble – od szeregowego zucha, przez bycie drużynowym, komendantem obozów i zimowisk, działania na szczeblu hufca, po różnorakie przygody w Głównej Kwaterze – brałem udział w przekształcaniu starej składnicy harcerskiej, dowodzi-

łem reformą mundurową, czy wreszcie byłem komisarzem zagranicznym ZHP. I to właśnie ta ostatnia działalność, a także setki godzin spędzonych na harcerskich dyskusjach przy ogniskach i w internecie, otworzyły mi oczy na wiele spraw i problemów.

Pierwszym był wiek kadry. W złotych latach mojego harcowania, a więc w latach dziewięćdziesiątych i kolejnej dekadzie, znakomitą większość drużynowych stanowili ludzie młodzi. Studenci, a często także licealiści. Ci starsi często kojarzeni byli z tak zwanym „betonem”, czyli czasami minionymi, z ludźmi, którzy nie ułożyli sobie prawdziwego życia, tylko sentymentalnie nucili stare piosenki i wyjeżdżali do lasu. To oczywiście młodzieńcze czarno-białe postrzeganie świata powodowało u mnie takie stereotypowe myślenie, ale stopniowo poznając model pracy innych organizacji odkrywałem, że kadra będąca w wieku rodziców dzieci to wcale nie taki zły pomysł. Powoli docierało też do mnie, że coraz częściej – szczególnie w mniejszych miastach – będzie nasilał się problem z młodą kadrami. Maturzyści będą uciekać do innych miast na stu-

Harcerstwo to **najlepsza szkoła życia**, jaka mogła mi się przytrafić!

dia albo odkrywać ciekawsze zajęcia. Nie mówiąc już o tym, że młody drużynowy – wiem, bo sam nim byłem – będzie miał mniej odpowiedzialności i więcej postrzelonych pomysłów. Patrzyłem więc na czterdziestoletnią czy pięćdziesięcioletnią kadrę w innych organizacjach skautowych, na drużyny z silnym systemem zastępowym (to zastępowy, a nie drużynowy był tam starszym bratem) i coraz bardziej upewniałem się w przekonaniu, że to niegłupie. I że kiedyś wrócę.

Ale nie wrócę. Przynajmniej na razie. Choć z chęcią rzuciłbym wszystko i pojechał do lasu, złapał za gitarę i ruszył w góry. Z jednego powodu. I to jest ten drugi – najbardziej chyba popularny w harcerstwie, zaraz po Bogu – temat rozważań, dyskusji i sporów. A mianowicie 10 punkt Prawa Harcerskiego.

To był jeden z tych tematów, który powodował najwięcej sporów, choć – prawdę mówiąc – nigdy nie widziałem jasnego i pozbawionego wad rozwiązania. Dziś mogę spojrzeć na to z drugiej strony.

Piję alkohol. Harcerstwo nauczyło mnie także tutaj samokontroli i pracy nad sobą. Nie byłem abstynentem przez wszystkie moje harcerskie lata, ale na pewno harcerstwo odciśnęło tu swoje piętno. Piję dla smaku, nie lubię się upijać. Nie widzę jako dorosła osoba niczego złego w kosztowaniu piwa, dobrego wina czy whisky.

Dla mnie zupełne odstawienie alkoholu miałoby w sobie coś z męczennictwa.

I powiem jasno – nie wrócę do harcerstwa, dopóki nie będę mógł tego robić legalnie. Jestem za stary na chowanie się po krzakach.

Nie chodzi tu oczywiście o alkohol na imprezach harcerskich. Nie potrzebuję tego zupełnie – łamię to moją „zasadę dekorum” – to raz. Po drugie – nie wyobrażam sobie picia alkoholu, gdy jestem odpowiedzialny za grupę dzieciaków – prowadziłem trzy obozy żeglarskie i wiem, że gdyby cokolwiek stało się podczas mojego „bycia pod wpływem”, to czekałyby mnie surowe konsekwencje. Nie, nie potrzebuję tego zupełnie.

Natomiast zupełne odstawienie przeze mnie alkoholu miałoby w sobie coś z męczennictwa. Mniej więcej tak jak odstawienie mięsa. Albo ciepłej wody w kranie. Pewnie, mógłbym. Pewnie, da się. Pytanie brzmi – po co? I niestety tu nadal widzę tylko jedno wielkie „bo tak”.

Znam wszystkie argumenty zwolenników abstynencji, spędziłem godziny, dni, tygodnie na dyskusjach w sieci. Mam iluś znajomych abstynentów, tak jak znajomych wegetarian – szanuję ich prawo do wyboru. Natomiast nie zrezygnuję z alkoholu, bo nie widzę w tym sensu.

Nie widzę sensu tego, bym jako dorosły człowiek i głowa rodziny nie mógł się napić wina do wykwintnej kolacji, szampana na sylwestra czy skosztować dobrej whisky podczas wyjścia z kolegami.

Oczywiście zaraz usłyszę „takie są zasady, więc musisz się dostosować i tyle!”. Oczywiście że tak. Ale właśnie w tym jest problem. Znam mnóstwo osób, które z chęcią zostałyby harcerskimi instruktorami. Wielu instruktorów skautowych nie było nigdy w naszym ruchu, a mają teraz czas, który mogą poświęcić organizacji. Nie chcę twierdzić, że organizacja koniecznie mnie potrzebuje, ale wiem, że nigdy na nadmiar instruktorów nie narzekała. W ten sposób odcina się od wielu osób, które mogłyby pomóc na iluś płaszczyznach, ale po prostu nie mogą.

Bo tu nie chodzi oczywiście o mnie. Chodzi o te setki, jak nie tysiące osób, które mogłyby teraz zostać członkami ZHP. Mających już swoje dzieci, którym brakuje działania czy hobby. I wiem, dobrze wiem, że chociaż chcą pomóc, chcą zostać instruktorami, to... nie chcą aż tak mocno. Bo wymanipowanie od osoby dorosłej zmiany stylu życia to trochę dużo. Powiedzmy sobie szczerze – nie zmiany stylu życia z powszechnie uważanego za niewłaściwy.

Bo przecież umiarkowane picie alkoholu nie jest w naszym kręgu kulturowym niczym zdrożnym. Odrzucanie tej rzeszy osób z obecnego punktu widzenia wydaje się krótkowzrocznością, a nawet nonszalancją.

I na koniec – przecież tajemnicą poliszynela jest to, że mnóstwo instruktorów pije alkohol. Nie, nie mówię o picciu podczas imprez harcerskich. Mówię o tym, że jest on częścią ich stylu życia. Z moich obserwacji – a spędziłem w ZHP trzy dekady – wynika, że to zdecydowana większość. Owszem, są osoby, są nawet całe środowiska, które nie piją, ale nie o to zupełnie chodzi.

Jak to rozwiązać? Problem jest wielce skomplikowany – nigdy nie miałem gotowych rozwiązań, widziałem też przypadki pijanych instruktorów skautowych podczas wyjazdów ze swoimi podopiecznymi, nie wiem, gdzie postawić granicę, ale wiem jedno – zamiatanie problemu pod dywan, udawanie, że ZHP jest organizacją abstynencką, to teatr i pójdzie na łatwiznę. A na pewno jest barierą dla przyjmowania starszej kadry. Olbrzymią barierą.

Wróciłbym. Z chęcią bym wrócił. Oddał to, co wzięłem, przekazał coś innym, podzielił się. Ale tego nie zrobię. I powiem pesymistycznie – nie sądzę, żeby coś tu się zmieniło. Temat jest ciągle za ciężki, by nim poważnie się zająć, ZHP woli go po prostu nie tykać i udawać, że sprawa nie istnieje. A szkoda.

MICHAŁ GÓRECKI
KIEDYŚ HARCMISTRZ

HARCMISTRZ WPŁYWA NA OBLICZE HARCERSTWA

Gdy wczytamy się w ideę stopnia harcmistrza, na samym jej końcu znajdziemy dwa stwierdzenia opisujące profil instruktora zdobywającego lub już posiadającego ten stopień: „Wpływa na oblicze harcerstwa” i zaraz dalej: „Jest wzorem dla instruktorów”. W moim rozumieniu idei tego stopnia harcmistrza oba te elementy ściśle łączą się ze sobą łączą.

„Wpływa na oblicze harcerstwa”, to znaczy w wybranej przez siebie dziedzinie życia Związku Harcerstwa Polskiego aktywnie działa, podejmuje odpowiedzialność, realizuje zadania, które kształtują rzeczywistość organizacji. I robi to w zgodzie z naszymi wartościami i wzorcami postępowania. Dopiero w tym podejmowaniu odpowiedzialności i skutecznym działaniu „jest wzorem dla innych instruktorów”.

To „wpływanie na oblicze harcerstwa” w pierwszej kolejności trzeba realizować aktywnym działaniem w swoim lokalnym harcerskim środowisku. Bo tam są zawsze największe potrzeby i największe wyzwania! Wiem coś o tym, bo po 20 latach od oddania granatowego sznura, odpowiadając na taką lokalną potrzebę, niedawno ponownie stałem się drużynowym. Dla „oblicza harcerstwa” bardziej potrzebny jest harcmistrz podejmujący w poczuciu odpowiedzialności służbę w swoim szczepie czy hufcu, niż ktoś, kto szuka własnej samorealizacji na poziomie chorągwi czy władz naczelnych. Najważniejsza jest ta „szara służba”, o której pisał w „Całym życiem” harcmistrz Stanisław Broniewski „Orsza”. Niezwykle potrzebna harcerstwu i niestety mało spektakularna. Jednak to w jej pełnieniu harcmistrz powinien być wzorem i przykładem dla innych instruktorów.

Konsekwentnie realizuje swoje cele życiowe.

Osiągnął założoną przez siebie dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym, i społecznym. Kreuje rzeczywistość.

Jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim, z którym pracuje, i w środowisku swojego działania.

Własne doświadczenia życiowe i wychowawcze potrafi przełożyć na trwałe dorobek.

Ma dużą wiedzę i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem.

Potrafi inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania.

Wpływa na oblicze harcerstwa. Jest wzorem dla instruktorów.

„Wpływanie na oblicze harcerstwa” to również szersza perspektywa i rozumienie tego, co dzieje się w organizacji. To przede wszystkim stosunek harcmistrzów do tego, jak zmienia się harcerstwo. Baden-Powell napisał: „Patrz szeroko i jeśli wydaje ci się, że patrzysz szeroko, patrz jeszcze szerzej...”. Od harcmistrza, który ma „wpływać na oblicze harcerstwa” oczekuję właśnie takiego rozumienia naszej organizacji z wszystkimi uwarunkowaniami jej działania. Lokalnymi i globalnymi, ludzkimi i strukturalnymi, psychologicznymi i prawnymi, metodycznymi, programowymi, finansowymi i zarządczymi. We współczesnym świecie zmiana to jedyna rzecz pewna. Dotyczy to także harcerstwa. Zmiany metodyczne, programu, standardów kształcenia, narzędzi pracy z kadrami, praktyki zarządzania stowarzyszeniem, zmiany w otoczeniu społecznym ZHP, dyskusja o naszych harcerskich wartościach we współczesnym świecie – to wciąż nowe wyzwania, jakim musimy sprostać. Nasz Związek chce się rozwijać. Chce łączyć ponad stuletnią tradycję z koniecznością ciągłego szukania sposobów na to, jak skutecznie realizować swoją misję wychowawczą w rzeczywistości, która co chwila nas zaskakuje. **Dlatego potrzebuje harc-mistrzów.** Potrzebuje ludzi, którzy do robienia lepszego harcerstwa będą umieli wykorzystać swoje doświadczenie oraz mistrzostwo życiowe i zawodowe! Harc-mistrzowie powinni te zmiany konieczne dla „oblicza harcerstwa” kreować i świadomie w nich uczestniczyć przez aktywne działanie.

Podkreślam tu **aktywne działanie** w opozycji do „wpływanie na oblicze harcerstwa”, realizowanego tylko poprzez komentowanie tego, co się obecnie w organizacji dzieje. Znam wielu harcmistrzów, których aktywność ogranicza się tylko do krytyki obecnego „oblicza harcerstwa”. Są często niewolnikami własnych przekonań i wyłącznie sobie przyznają

prawo do jedyne go słusznego poglądu na harcerstwo. Ze słowa harcmistrz pozostał im tylko „mistrz” – ciężkiej riposty i zgryźliwego komentarza. Niestety media elektroniczne powodują, że kusi nas łatwość anonimowej krytyki i brak odpowiedzialności za słowo. Tylko że wtedy z instruktorskiej dyskusji robi się doktrynerska awantura. Zamiast wymiany opinii, mamy warcholskie okładanie kijem, gdzie fakty i rzeczywisty stan organizacji nie mają już znaczenia, a liczy się tylko to, kto komu mocniej przyłożył. Warto zawsze z pokorą pamiętać o tym, że „od wielkości do śmieszności jest tylko jeden krok” i nawet czerwona podkładka pod harcerskim krzyżem nie zwalnia od myślenia oraz odpowiedzialności za własne słowa i zachowania.

Aktywnie działaj w swoim harcerskim środowisku, bierz odpowiedzialność, podejmuj służbę. Zainteresuj się również tym, czym żyje organizacja, jakim wyzwaniom musi sprostać. Włącz się konstruktywnie w kształtowanie zmian, które są harcerstwu potrzebne. Bądź harc-mistrzem!

HM. JACEK SMURA



Po co płacimy do WOSM i WAGGGS te wysokie składki?

Kilka lat temu sama zadawałam takie pytanie. Nasza organizacja miała zupełnie inną sytuację finansową i w dyskusjach instruktorskich problem zadłużenia wobec światowych organizacji skautowych przewijał się nie raz. Mimo pełnienia w hufcu różnych funkcji nie widziałam wymiernych korzyści z przynależności do WOSM i WAGGGS. Dziś wiem, że to znacznie więcej niż polski kontyngent na Jamboree raz na cztery lata.

W listopadzie ubiegłego roku pojechałam z ramienia ZHP na skautowe seminarium dotyczące jednego z trzech aktualnych programów WOSM – Odznaki Skautów Świata (Scouts of the World Award, SWA). Mogę śmiało powiedzieć, że zostałam urzeczona skautingiem. Nie był to mój pierwszy wypad za granicę i nawet skądinąd piękny Paryż nie zrobił na mnie takiego wrażenia, jak czas spędzony ze skautami reprezentującymi dosłownie każdą rasę, kontynent i prawie każdą religię świata.

Nasza jedność w różnorodności była oszałamiająca. Mimo oczywistych różnic łączyła nas wciąż żywa idea zapoczątkowana przez lorda Baden-Powella ponad wiek temu. Służba, praca nad sobą i braterstwo były tak samo ważne dla każdego z nas. Co więcej, oddaleni niekiedy nawet o tysiące kilometrów tak samo zbieramy się przy ogniu, pracujemy systemem małych grup i uczymy w działaniu.

Niezwykle pociągający okazał się również sam program SWA. Jednocześnie prosty i głęboki, ujmując w sobie samą istotę skautingu: zmienianie świata na lepsze. Dzięki temu, że w seminarium uczestniczyły zarówno organizacje z państw, które już wdrożyły u siebie program, jak i te, które dopiero się do tego przyczyniają, mogliśmy zobaczyć, jak jego potencjał wykorzystali inni. Zawstydziałam się, słysząc o budowaniu szkoły w Kazachstanie przez ekipę z Luksemburga, corocznej akcji ratowania żółwi morskich

przez skautów z Singapuru czy o realnych pracach przy konserwacji zabytków, w jakich biorą udział skauci w Egipcie. Czy harcerstwo może poszczycić się tak spektakularnymi projektami? SWA daje szansę młodym ludziom pomiędzy 15 a 26 rokiem życia na podjęcie niebagatelnego wyzwania na rzecz pokoju, rozwoju lub środowiska naturalnego. Mam nadzieję, że już w tym roku uda się zorganizować w Polsce pierwsze Odkrycie SWA i uwolnić pokłady dobra i aktywności, jakie w nas drzemają.

Seminarium było dla mnie także okazją, aby zobaczyć funkcjonowanie WOSM jako organizacji. Poznałam zarażonych ideą skautową ludzi, którzy w biurach regionalnych organizacji przygotowują, koordynują i ewaluują programy, starając się uczynić skautowe wysiłki zauważalną zmianą świata. Ich praca jest najlepszym przykładem obywatelstwa skautów: myślenia globalnie i działania lokalnie.

Nie wyobrażam sobie, że mogłoby nas w tej dziedzinie zabraknąć. Jak zauważają *Wytyczne programowe Odznaki Skautów Świata*: „Żadne programy edukacyjne skupiające się tylko na narodowej historii i kulturze nie umożliwią przygotowania młodzieży do odgrywania aktywnej roli w coraz bardziej współzależnym świecie. Programy edukacyjne oparte na konkurencji i indywidualizmie nie będą w stanie przygotować młodzieży do współdziałania potrzebnego do rozwiązywania problemów globalnych. Skauting powinien dawać młodzieży narzędzia do kompleksowego zmierzania się z wszystkimi tymi wyzwaniami”. Wytyczne można już znaleźć w CBP: <http://cbp.zhp.pl/propozycje/wytyczne-programowe-odznaki-skautow-swiate/>.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA



część 18

Potrzebujemy autorytetów

Wstęp dla tych, którzy nie śledzą moich felietonów zbyt uważnie: Mają one taki nadtytuł, gdyż ponad pół wieku temu wręczono mi zieloną podkładkę – wszedłem do grona elity (moim zdaniem) instruktorskiej. Ponad pół wieku temu po raz pierwszy poprowadziłem też zgrupowanie obozów. Pokazałem, że naprawdę dużo potrafię.

Rozwinięcie dla tych, którzy mnie nie znają: Na niedawnym spotkaniu „skórzanych sznurów”, a więc instruktorów Głównej Kwatery, w trakcie rozmowy na różne tematy zabrałem głos twierdząc, że szereg kłopotów w naszej organizacji wynika z faktu, że nie mamy i nie chcemy mieć w Związku autorytetów. Brak nam instruktorów, do których moglibyśmy zwrócić się z trudnymi pytaniami i uzyskać mądrą, odpowiedzialną, ewentualnie łagodzącą konflikty odpowiedź. Przed kilkunastu laty takim autorytetem był druha Stefan Mirowski. Mówimy: Autentycznym autorytetem. Mieliśmy ich więcej. Ale druha Stefan zostanie dla mnie ich symbolem.

W trakcie spotkania zastanawiałem się, dlaczego nawet ci, którzy autorytetami mogliby dziś być, decydują się na pozostanie ludźmi „trudnymi”, kontrowersyjnymi, drażniącymi innych. Albo mdłymi, nijakimi. Dlaczego do druha A. lub druha B. nigdy bym nie podszedł, aby zapytać o radę, o najlepsze rozwiązanie w trudnej sytuacji jakiegoś środowiska. A przecież ci i inni druhowie mają dużą wiedzę o ZHP, znają i rozumieją procesy rozwoju organizacji, mają też mnóstwo kontaktów... Lecz jeden będzie się wymądrzał i zabierał głos na każdy temat, wyklócając się w sprawach tak ważnych, jak i mało znaczących. Drugi druha

będzie uważał, że każdy jego rozmówca nie dorasta mu do pięt, więc nadyma się jak balon i mało co nie poszybuje w przestrzeń. Trzeci druha pięknie mówi, lecz nie jest w stanie swych myśli przelać na papier (a ja pamiętam mądre gawędy-felietony druha Mirowskiego). Czwarty narzeka, marudzi i ma za złe. I tak dalej. I tak dalej. Nigdy oni nie będą w Związku autorytetami. Na marginesie – autorytetem dla harcmistrzów nie będzie trzydziestolatek. Bo nawet gdy młody człowiek ma dużą wiedzę o harcerstwie, zawsze zabraknie mu doświadczenia życiowego. A to też jest przecież bardzo ważne.

Teraz rozwinięcie dla tych, którzy mnie znają. Wiedzą, że zawsze miałem własne zdanie, że różne osoby w harcerstwie mnie nie lubiły, że byłem ostry, nawet bardzo ostry, że często padało pod moim adresem zdanie „bo druha to ma zawsze rację” i że jestem w hufcu od zawsze. Może właśnie dlatego dla niektórych jestem autorytetem? I gdy zadałem pytanie mojemu potencjalnemu podopiecznemu, który poprosił mnie, abym został jego opiekunem, gdyż chce otworzyć próbę instruktorską, usłyszałem odpowiedź: – A jeżeli nie Druha, to kto?

Zakończenie: Mamy kłopot. W harcerstwie potrzebujemy autorytetów. Każdy z nas – harcmistrzów – w jakimś środowisku autorytetem powinien być. Albo postarać się być autorytetem. Bo jeżeli nie my, to kto?

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

Weźcie się za swoje hufce!

Zakończyła się w Związku Harcerstwa Polskiego jesień zjazdowa. Nowo wybrane komendy hufców, mam nadzieję wciąż pełne zapału, przystąpiły do działania i pewnie już odniosły pierwsze sukcesy czy choćby drobne sukcesiki.

Patrzę więc na rozmaite hufce: i te małe – czy sobie radzą, i te duże – jak wykorzystują swój potencjał kadrowy. Patrzę i widzę, że w wielu, bardzo wielu hufcach komendantami są przewodniczki i przewodnicy. Nie, wcale nie zamierzam piętnować tego faktu, odwołując się do przepisów związkowych, raczej skłania mnie to do refleksji, że coś dziwnego dzieje się z kadrami w ZHP.

Mamy przecież w naszej organizacji kilkanaście tysięcy instruktorów. To mnóstwo ludzi! Patrząc na liczby: widać, że samymi harcistrzami moglibyśmy obsadzić komendy wszystkich hufców! A z drugiej strony – komendy w dużej części składają się z przewodników, ba, hufcowymi są przewodnicy, jeszcze większe baaaaa – odnotowaliśmy, że w niektórych hufcach do komendy wybrano osoby niebędące instruktorami (co oczywiście powoduje konieczność odbycia „poprawkowego” zjazdu, gdyż – przypomnę – bez stopnia instruktorskiego może być w komendzie hufca jedynie skarbnik).

Rozumiem sytuację w małych hufcach – w takich, w których instruktorów jest zaledwie kilkunastu. Ale co takiego dzieje się w hufcach kilkusetosobowych, dysponujących nawet kilkudziesięcioma albo ponad stu instruktorami, że wybiera się w nich komendę przewodnikowską, z komendantem też przewodnikiem na czele? Gdzie ci wszyscy instruktorzy się podzieli?

Gdzie? Patrzę na stronę jednego z takich hufców i już wiem! Ci podharcistrzowie i harcistrzowie zasiedli w dość licznej komisji rewizyjnej i w równie licznym sądzie harcerskim hufca. Tak, to wygodne funkcje, bo przecież – jak dobrze pójdzie – będzie trzeba się ruszyć co najwyżej kilka razy podczas czteroletniej kadencji, a w przypadku sądu harcerskiego – być może w ogóle. A codzienną robotę w hufcu niech ciągną młodzi (tak, dzieje się to pod pretekstem dawania miejsca młodszemu pokoleniu).

W poprzednim i w tym numerze Jacek Smura apeluje: weźcie się za prowadzenie drużyn! I ma rację, bo Związek drużynami stoi. Ale drużynowi muszą mieć stworzone komfortowe warunki do swojej pracy, muszą na co dzień doświadczać wsparcia, życzliwości, czuć, że usuwa się im wszelkie kłody spod nóg – by mogli skoncentrować się na tym, co najważniejsze: pracy wychowawczej. Od tego jest hufiec, w którym doświadczenia starszej kadry przekazywane są tym młodszemu. W ślad za Jackiem wołam więc, szczególnie do podharcistrzów i harcistrzów: weźcie się za budowanie swoich hufców! Podzielcie się swoim harcerskim i instruktorskim mistrzostwem z młodszą kadrami! Przekażcie swoje doświadczenia – te, które sprawiły, że nosicie zielone i czerwone podkładki – tym mniej doświadczonym, aby nie musieli wyważać wielokrotnie otwartych przez was drzwi!

Weźcie się za swoje hufce! Sąd, komisja rewizyjna hufca to za mało!

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PRZEZ 10 LAT KOMENDANT HUFCA WARSZAWA-ZOLIBÓRZ
(CHOĆ MIAŁO TO BYĆ „NA CHWILKĘ”)

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

HUFIEC
KONIN
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wlkp.pl

*Kiedyś to się dzieci biło,
ale to był błąd.
Strach to nie jest sposób
na wychowanie.*

Bicie, czas z tym skończyć.



Redaktor naczelny:
hm. Grzegorz Cątek
naczelny@czuwaj.pl
501 GCALEK

**Zastępczyni
redaktora naczelnego:**
hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

Kontakt z redakcją:
ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

Kolegium redakcyjne:
hm. Adam Czetwertyński
hm. Ewa Lachiewicz

Stali współpracownicy:
hm. Paweł Chmielewski
hm. Jakub Cichocki
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Anita Regucka-Kwaśnik
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:
Główna Kwatera ZHP

Producent:
4 Żywioty sp. z o.o.

Konto do prenumeraty:
4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



Zdjęcia:
Grzegorz Cątek, Piotr Rodzoch lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

nr 12
(334)

grudzień
2015

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP
Czuwaj

1990
2015

PRENUMERATA 2016 ON-LINE

OPLAĆ PRENUMERATĘ MIESIĘCZNIKA CZUWAJ NA 2016 ROK **PRZELEWEM PRZEZ INTERNET** (ceny z VAT):

UWAGA:

Na niebiesko aktywne (w PDF!) linki do formularza zamówienia prenumeraty!



CZUWAJ CYFROWY:

Zamówienie numerów od 1 do 12 z 2016 r. w wersji cyfrowej: cena tylko 24 zł!

Zamawiam **CZUWAJ** cyfrowy 2016

CZUWAJ TRADYCYJNY - PAPIEROWY:

Zamówienie 1-4 egz.: cena 79 zł rocznie za egz.
Zamawiam: [1 egz.](#) [2 egz.](#) [3 egz.](#) [4 egz.](#)

Zamówienie 5-9 egz.: cena 74 zł rocznie za egz.
Zamawiam: [5 egz.](#) [6 egz.](#) [7 egz.](#) [8 egz.](#) [9 egz.](#)

Zamówienie 10-14 egz.: cena 69 zł rocznie za egz.
Zamawiam: [10 egz.](#) [11 egz.](#) [12 egz.](#) [13 egz.](#) [14 egz.](#)

Zamówienie od 15 egz.: cena negocjowana :)
Pisz: naczeln@czuwaj.pl

NUMER KONTA BANKOWEGO (DLA TRADYCJONALISTÓW): 4 ŻYWIÓŁY, 46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

MATRYCYCA KOMPETENCJI

Dla jednych szansa na rozwój instruktorów
i docenienie posiadanych kompetencji, także pozaharcerskich,
dla innych korpozgnilizna.

A jak jest naprawdę?